C Czwartek Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 16 Warszawa, 24 lutego 1949 r. Rok V

W Poznaniu Polska — Węgry 10:6

Przedstawiciele 6 narodów na starcie

WIELKIE ZAWODY O PUCHAR TATR

TŁUMY widzów na trybunach, zachodzące słońce i barwne sylwetki zawodników 6-ciu narodowości stworzyły piękny obraz otwarcia Międzynarodowych Zawodów Narciarskich o Puchar Tatr. Uroczystość uległa nieznacznemu opóźnieniu, ale nie z winy organizatorów. Finowie, którzy dopiero około g. 3-ej znaleźli się w Zakopanem musieli mieć nieco czasu na przygotowanie się do defilady. Spóźnili się również Czechosłowacy, których w czasie defilady reprezentował jedynie chorąży. Drużyna czeska przyjechała dopiero wieczorem. Spóźnienie na defiladę jest wybaczalne. Najważniejsze jest to, że jutro na starcie znajdą się wszyscy.

Defiladę otwierał Daniel Krzeptowski, chorąży Polskiego Związku Narciarskiego, za nim w kolejności alfabetycznej postępowały drużyny państw zagranicznych. Jako ostatnia maszerowała drużyna gospodarzy, prowadzona przez Stefana Dziedzica — akademickiego mistrza świata w czwórboju narciarskim. Każdą drużynę poprzedzał harcerz, niosąc tablicę z oznaczeniem kraju. Za nim szedł chorąży, a dalej zawodnicy.

Duże brawa zebrali ubrani w niebieskie kostiumy i białe getry Finowie. Publiczność darzyła ich sympatią, wiedząc, że mimo długiej i męczącej podróży nie omieszkali zaprezentować się w czasie uroczystości otwarcia. Najgoręcej witano naturalnie Polaków przybranych w ładne zielonkawe kurtki narciarskie.

Gdy drużyny ustawiły się w szyku przed trybunami, wiceprezes PZN dr Boniecki złożył raport wojewodzie krakowskiemu dr Pasemkiewiczowi oraz dyrektorowi GUKF inż. Kucharowi. Wojewoda Pasemkiewicz powitał zawodników zagranicznych i polskich w imieniu Rządu R. P., życząc pogłębienia przyjaźni międzynarodowej. Następnie przemówił inż. Kuchar witając gości i życząc wszystkim zawodnikom sukcesów.

Po sakramentalnych słowach „otwieram zawody" na maszt główny wciągnięto przy dźwiękach hymnu narodowego biało-czerwony sztandar — po czym kolejno odegrano hymny państwowe wszystkich krajów biorących udział w zawodach. Na zakończenie uroczystości wiceprezes PZN dr Boniecki, płk. Czarnik oraz dr Załuski wręczyli chorążym drużyn zagranicznych pamiątkowe proporczyki.

(G. W.)

Dalszy ciąg relacji z Zakopanego na str. 2-ej.

Składy na spotkania z Węgrami

Kapitan sportowy PZB — Derda ustalił ostatecznie składy drużyn Polski przeciwko reprezentacji seniorów Węgier.

We Wrocławiu 27 bm.: Kasperczak, Grzywocz, Matloch, Rodak, Chrychla, Kolczyński, Szymura i Klimecki.

W Gdańsku 1 marca: Brzóska Bazarnik, Kruża, Czortek, Iwański, Kwiatkowski, Nowara i Bielkowski.

Mgła i pływająca mina spowodowała spóźnienie Finów

HELSINKI, 23.2. (Tel. wł.)

DZISIEJSZA prasa fińska donosi o niesamowitych przygodach jakie mieli narciarze fińscy w drodze do Polski. Wyruszyli oni na statku „Mira" z portu Kotka. Statek wpadł we mgłę, z której przez osiem godzin nie mógł się wydostać i czekał na polepszenie warunków atmosferycznych. „Mira" straciła kurs i w pewnej chwili załoga zobaczyła przed sobą minę. Tylko dzięki manewrom kapitana, dosłownie w ostatniej chwili — udało się uniknąć katastrofy.

Nie należy się więc dziwić, iż ekipa fińska przybyła na Puchar Tatr z opóźnieniem.

Nocnym samolotem przybyli polscy narciarze do Helsinek

HELSINKI, 23.2 (Tel. wł.). Czterej narciarze polscy przybyli we wtorek nocnym samolotem ze Sztokholmu do Helsinek. Są to Kaczmarczyk, Tajner, Samek - Gąsienica i kierownik Kozdroń. Polacy udali się już w dal. szą drogę do Lahti (130 km od Helsinek). Zawody rozpoczynają się w sobotę od 18-tki (otwartej i do kombinacji). Skoki odbędą się w niedzielę. Zawody będą dwudniowe.

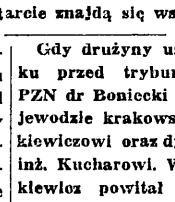

Gąsienica-Samek

Warunki śnieżne w Lathi są kiepskie. W południowej Finlandii spadły deszcze.

Do Lahti wraz z zawodnikami wyjeżdża chargé d'affaire Poselstwa Polskiego p. Umiastowski.

RODAK — DEBISZ DOPIERO 20 MARCA

Zapowiedziany na ubiegłą niedzielę, mecz bokserski ŁKS Łódź — Zryw (Świętochłowice) przełożony został na dzień 20 marca, ze względu na trudności w doprowadzeniu do rewanżowej walki Debisz (ŁKS) — Rodak (Zryw).

Piękne trasy narciarskie w Zakopanem, jeszcze pokryte śniegiem ale pogoda nie sprzyja. Dziś w czwartek rozegrany będzie bieg 18 km. *Foto Franckowiak — API*

Z ostatniej chwili

Papp ma przyjechać

Kapoesti szykuje się na Szymurę

BUDAPESZT 23.II. (Tel. wł.) — Czy bokserzy węgierscy już wyjechali do Wrocławia? — pytamy naszego stałego korespondenta w Budapeszcie, red. Wieromieja.

— Wyjazd nastąpi w czwartek rano. Od kilku dni w tutejszych sferach bokserskich — mówi p. Wieromiej krążyła uporczywa pogłoska, że Papp do Polski nie pojedzie z powodu wypadku motocyklowego, jak również, że w meczu nie weźmie udziału w półśredniej Marton. Starałem się zasięgnąć języka i poinformować o szczegółowo rzekomej, moim zdaniem, katastrofy Pappa. Niestety, nic się nie mogłem dowiedzieć i nasuwa mi się przypuszczenie, że rzecz cała polega na pewnej taktyce węgierskich sfer bokserskich, które do ostatniej chwili nie chcą zdradzać swego składu. Dziś jednak we wszystkich budapesztańskich gazetach wielkimi literami widnieje informacja: „Papp jedzie do Polski". Nie wydaje mi się jednak, żeby Papp był w dobrej formie, gdyż istotnie przez dłuższy czas nie trenował.

— Czy przyjazd mistrza Europy — Bogacsa jest pewny?

— Najzupełniej. Ale Bogacs awansował z kategorii koguciej do piórkowej.

— A więc jaki będzie ostateczny skład na Polskę?

— Przypuszczam, że: Bednai, Horwath, Bogacs, Budai, Marton, Papp, Kapoesti, Bene III. Oprócz tego pojadą rezerwowi: Zachorszky i Szaley.

Zachorszky jest pochodzenia polskiego. Był już u nas w kraju w czasie tournee Csepla. To dobry technik, który operuje lewym prostym z dystansu. Nie lubi zwarć, wymiany ciosów i nie ma wytrzymałego żołądka.

— A dlaczego nie przyjeżdża bokser klasy, jak Farkas?

— O ile słyszałem, Farkas znajduje się w tej chwili w fenomenalnej formie, jednak wiem, że miał zatarg ze związkiem węgierskim, gdyż zaniedbywał się w treningach. Ponadto zawodnik ten niedawno się ożenił, a więc jest możliwe, że związek chce mu dać urlop. Do ostatniej chwili było w planach, iż Farkas stanie w wadze lekkiej przeciwko Rodakowi i — jak twierdził prezes związku bokserskiego, Ferka — Farkas wygrałby z Rodakiem. Niewystawienie Farkasa do reprezentacji zaskoczyło również opinię węgierską. Na zakończenie muszę podkreślić, że Kapoesti szykuje się specjalnie do walki z Szymurą i twierdzi, że z nim wygra napewno. Dodam jeszcze, że Bene III jest w szczytowej formie.

Asboth będzie grać w Moskwie

BUDAPESZT 23. 2. (tel. wł.) W czwartek 24 bm. rano do Moskwy udaje się samolotem drużyna tenisistów węgierskich. Skład drużyny: Asboth, Katona, Adam, Fac, Birgas i panna Bard. Pobyt tenisistów węgierskich w ZSRR potrwa ponad 2 tygodnie.

Zażarte walki juniorów przynoszą nam zwycięstwo

DRUGIE spotkanie juniorów Polski i Węgier zakończyło się naszym zwycięstwem 10:6. Lüdtke wygrał w muszej z Szarko, Brzóska w koguciej przegrał z Nemeszem, Kruża zdobył w piórkowej punkty w. o., Kudlacik w lekkiej pokonał Dudasa, Kupczyk w półśredniej znokautował w 1 r. Valucha, Paliński w średniej przegrał z Szabo, Gnat uległ w półciężkiej Kovacsovi, Kołeczko w ciężkiej znokautował w 2 r. Fazekasa.

Mecz poznański w żadnym wypadku nie może być traktowany jako powtórzenie spotkania warszawskiego. Zmienili się w nim bowiem aktorzy.

W drużynie polskiej pozostali ze składu warszawskiego tylko Gnat i Kołeczko, Węgrzy wystąpili bez Molnara i Szasza. Tylko w dwu wagach: półciężkiej i ciężkiej doszło do powtórnych walk.

Fakt wystąpienia prawie nowej reprezentacji Polski i uzyskanie przez nią zwycięstwa, co nie udało się w pierwszym spotkaniu, do którego zazwyczaj przywiązuje się większą wagę, nastraja wiele osób bardzo optymistycznie.

NIE PRZESADZAJMY!

— Mamy kilka równorzędnych młodych zespołów. Jesteśmy potęgą wśród juniorów — dowodem tego jest drugi mecz — takie głosy słyszeliśmy w Poznaniu.

Z opinią tą nie możemy się zgodzić. Nie uwzględnia ona przecież tego, że Węgrzy nie mogli przywieźć do Polski całego swego rezerwuaru młodych talentów. Nie pozwalają na to warunki finansowe. Przekonaliśmy się, że Węgrzy też mają juniorów o dobrej klasie i nie będziemy dziwili się, jeśli w spotkaniach rewanżowych, na które wyjadą bokserzy polscy na Węgry w składzie 10—12 osób, gospodarze wystawią dwie różne ósemki.

Mecz rewanżowy, który był jedną z najważniejszych przeszkód w doprowadzeniu do skutku pierwszego spotkania juniorów dojrzał w Polsce.

(Dokończenie na str. 3-ej)

Mistrzowie świata w hokeju zapraszają polską drużynę

PODCZAS pobytu delegatów Polski w Sztokholmie na 33 Kongresie Międzynarodowego Związku Hokeja na Lodzie delegat czechosłowacki dr Loos zaproponował rozegranie 2 spotkań Polska — Czechosłowacja w Pradze w ramach Tygodnia przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej, zorganizowanego w dniach 6 — 13 marca.

Delegaci Polski uzależnili swą odpowiedź od możliwości uzyskania urlopów dla graczy oraz odpowiednich warunków treningowych.

Kołeczko (na lewo) zrewanżował się w Poznaniu Fazekasowi (Węgry), za porażkę z Warszawy, nokautując go w II r.

Foto Małek — API

Nieliczna, lecz świetna grupa Finów

liczy na sukcesy w „18-tce" i kombinacji

ZAKOPANE 23.II. (Tel. wł.) — Finowie są już w Zakopanem! Przyjechali małą grupką, ale liczą na duże sukcesy.

— Kto wygra jutro osiemnastkę? — pytamy.

— Tylko Salonen, jesteśmy tego pewni -- odpowiada z uśmiechem Unto Miettinen, sprawozdawca Radiowy Helsinki.

— A inni wasi zawodnicy?

— Też doskonali! Niebieski krzyż na białym polu powinien w Zakopanem odnosić sukcesy. Nasz Salonem, kolejarz z zawodu, jest świetnym biegaczem. Ma 25 lat, znajduje się w formie i napewno nie zawiedziemy się na nim. Martwimy się chorobą naszego długodystansowca Pumperi. Jeszcze w czasie podróży nabawił się gorączki, która nie opuściła go do tej chwili. Skarży się na silne bóle głowy i błaga nas o ratunek, aby lekarze wybawili go z choroby do czasu biegu na 30 km.

Dwie zawodniczki, które przywieźliśmy ze sobą, są również wysokiej klasy. Obie są równe umiejętnościami, chociaż różnią się wzrostem i wyglądają jak Pat i Patachon. One również nie powinny sprawić nam zawodu i choć obawiamy się Czeszek, nie tracimy nadziei, że nasze barwy odniosą dwa sukcesy w jednym dniu, w biegach na 18 km mężczyz i 8 km kobiet.

— Czy Pumperti jest jedynym zawodnikiem, który zachorował w drodze?

— Tak. Chociaż podróż była ciężka, na morzu panowała mgła, a w pewnym momencie omal nie wpadliśmy na minę, reszta zespołu przyjechała w zupełnie dobrej formie.

— Jak typujecie innych swoich zawodników?

— W skokach liczymy na dobre miejsce Mikko Mikkola. Jest mistrzem robotniczym Finlandii, ma ładny styl i powinien stoczyć równorzędną walkę z waszym Marusarzem i Kulą. Najwszechstronniejszym naszym zawodnikiem jest Helge Vide. Zgłoszony jest aż do 5 konkurencji i we wszystkich będzie startował. Sądzimy, że w kombinacji norweskiej powinien uplasować się w pierwszej trójce. Poza tym bierze udział w sztafecie 4×10 km, w biegach na 18 i 30 km oraz w konkurencji skoków otwartych.

— Jakie wrażenia z Zakopanego?

— Jak najlepsze. Śliczna miejscowość. Piękne tereny narciarskie, a przede wszystkim wzruszająca gościnność.

★

W środę przybyła również do Zakopanego drużyna czeska w składzie 53 zawodników i trenerów oraz 8 oficieli, zaproszonych przez GUKF. Kierownikiem oficieli jest Penninger, przewodniczący COS, zaś kierownikiem zawodników — Jeżek.

★

Prawdziwa walka sportowa musi odbywać się w atmosferze przyjaźni. Nic więc dziwnego, że organizatorzy pomyśleli o towarzyskiej herbatce dla zawodników, którą urządzono na Gubałówce. *(gwo)*

Skandalik we Francji

We Francji, jak donosi „Paris Presse" wydarzył się skandalik sportowy. Mistrz Francji i Europy w biegu przez płotki na 400 m Arifon został schwytany, gdy w szatni wyjmował cudzy portfel... W czasie rewizji znaleziono przy nim jeszcze kilka pugilaresów, stanowiących własność innych osób.

Gaj operowany

Gaj mistrz Polski w ping-pongu przed niedawnym czasem był operowany w szpitalu Św. Ducha w Warszawie w związku z ostrym zapaleniem wyrostka robaczkowego. Operacja udała się w zupełności.

SPÓŁDZIELCY POPULARYZUJĄ PŁYWANIE

Celem spopularyzowania sportu pływackiego wśród młodzieży, Sportowy Klub Spółdzielców organizuje w dniu 27 lutego br. o godz. 16-ej na pływalni YMCA zawody pływackie: Drugi Turniej Pływacki Juniorów o nagrodę przechodnią SKS.

FRANCJA — WĘGRY NA PLANSZY 8:8

Francja pokonała Norwegię w meczu szermierczym 11:5, a w meczu z Węgrami w Paryżu uzyskała remis 8:8.

Żelazne rezerwy śniegu

zadołowano u stóp Krokwi

Ostatnie meldunki z Zakopanego

ZAKOPANE, 23.2. — We wtorek wieczorem zaczął nagle siąpić deszcz. Rzadkie zrazu krople przemieniły się stopniowo niemal w ulewę! Pomiędzy zawodników i do Biura Zawodów wkradła się melancholia. Na szczęście jednak deszcz ustał równie nagle, jak się pojawił i w środę od rana wyjrzało w Zakopanem słońce. Organizatorzy zabezpieczyli się zresztą na wszelkie ewentualności. Mając w pamięci nieszczęsny przedwojenny FIS, kiedy na trasy i skocznię trzeba było dowozić śnieg furmankami, zadołowano pod Krokwią masy śniegu, z którego będzie można korzystać. Zrobiono tak, jak czyni to dobry gospodarz, dołując na zimę kartofle.

Trasy biegowe są oczywiście w niebezpieczeństwie, ale i na to jest rada. Jeśli nie da się inaczej i nawet północne stoki utracą pokrywę śnieżną, to trasy przeniesie się w góry, gdzie śniegu jest wystarczająca ilość. Organizatorzy martwią się, kłopoczą i zwalczają trudności, jakich im los nie szczędzi, dopinają imprezę na ostatni guzik, podczas gdy zawodnicy szykują się w skupieniu do generalnej batalii.

Zapowiedziana na godz. 12 w południe ceremonia otwarcia, została przesunięta na 16 godz., ze względu na opóźniony przyjazd Finów i Czechów.

MARUSARZ — 83 M, KULA 80 M

We wtorek skoczkowie przeprowadzili ostatni trening na Krokwi. Wyniki naszych czołowych zawodników są dobrym prognostykiem. Stanisław Marusarz uzyskał 83 m, Kula 80 m, Węgrzy i Rumuni skakali znacznie słabiej. Nie radujmy się jednak przedwcześnie, należy bowiem pamiętać, że nie znamy jeszcze kart rekordowych Finów i Czechosłowaków, którzy w tym roku mogą się pochwalić wielkimi rezultatami i dobrą formą.

11 Bułgarów nie liczy na specjalne sukcesy, ale czołówka ich może sprawić jakąś niespodziankę. Najlepszym zjazdowcem jest Dymitrow, Gheorgi, Królem skoczków Bułgarii jest Konstantynow Jordan, rekordowy jego wynik 42 m nie brzmi imponująco. Należy jednak pamiętać, że uzyskał go na skoczni należącej do rzędu małych.

OLIMPIJCZYCY RUMUŃSCY

Rumuni przywieźli kilku olimpijczyków, którzy otrzaskali się już w bojach międzynarodowych w St. Moritz. Czołowa ich klasa brała ostatnio udział w mistrzostwach akademickich świata w Spindlerowym Młynie, gdzie w slalomie specjalnym zdobyli V miejsce, a w kombinacji norweskiej — VII.

O Czechach wiemy w tej chwili, że przyjeżdżają w wielkiej ilości. Kłopot ma z tym generalny kwatermistrz. We wtorek przejechało przez Jabłonicę 9 zawodników czeskich, którzy chociaż nie byli zgłoszeni poprzednio, utrzymują, że będą startowali.

O LOSOWANIU... I SMARACH

Pierwszy czysto sportowy akcent mamy już za sobą. Przeprowadzono losowanie, które w narciarstwie jest niesłychanie ważne. Można już zorientować się, do kogo uśmiechnął się los, a kto zmuszony będzie stoczyć walkę o lepsze miejsce. W sztafecie, jedynej konkurencji narciarskiej, w której wszyscy zawodnicy pierwszej zmiany wychodzą równocześnie ze startu, uczestniczyć będzie 10 zespołów, 4 drużyny polskie, 3 czechosłowackie, po jednej fińskiej, węgierskiej i rumuńskiej. Walka zapowiada się ciekawie, zwłaszcza że między naszą pierwszą czwórką — Bukowski, Dziedzic, Daniel Krzeptowski i Kwapień — a pierwszym zespołem CSR — Cardal, Hlardc, Talun i Zajczek oraz Finlandią — Pumperii, Salienen, Suomalainen i Vide, wydaje się nam, że wygra zespół który zastosuje najlepsze smary — a sprawa ta jest kwestią dobrego wyczucia i szczęścia.

Start sztafet nastąpi o godz. 10, kiedy śnieg jest stwardniały po nocnym przymrozku, podczas gdy już w godzinę później w miejscach odsłoniętych zaczynają się tworzyć nawet kałuże. Smar dobry na śnieg wilgotny nie będzie niósł na zamrożonej powierzchni i zawodnicy będą musieli dać ze siebie wszystko, aby zwyciężyć konkurentów.

W czwartek rozpoczną się właściwe zawody biegiem otwartym i do kombinacji: 18 km mężczyzn i biegiem pań na 8 km. Panie startują na Gubałówce, skąd przez Pająkówkę, Karpielówkę, Zakopane— przybędą na metę na stadionie. Trasa nie jest zbyt uciążliwa. Na wysokości ok. 1.100 m zjazd wysokości ok. 800 metrów, po czym podejście do wysokości ponad 950 m i na ogół równa trasa do mety.

Mężczyźni przebiegną 18 km w dwu pętlach z półmetkiem na stadionie. Pierwsza pętla ok. 12 km, druga — 6.

Trasa mężczyzn jest już trudniejsza od trasy pań, zwłaszcza na odcinku pierwszej pętli, gdzie zawodnicy będą musieli z wysokości 900 m nad poz. morza, podchodzić stopniowo aż do ponad 1.100 metrów.

Szanse? — To kwestia śniegu, pogody, losowania i formy.

W 18-ce mężczyzn czołówka wylosowała pomyślnie. Najpewniejsi kandydaci na zwycięzców mają numery startowe od 54 do 77. Faworytami są Finowie, ale szanse Cardala są również wielkie. Startuje tuż przed Danielem Krzeptowskim, znajdującym się w doskonałej formie i walka tych dwu biegaczy słowiańskich powinna być bardzo zażarta. Krzeptowski jest nastawiony przede wszystkim na kombinację norweską. A naszym czołowym reprezentantem w biegu otwartym jest Tadeusz Kwapień.

Wśród pań Polki nie będą miały nic — niestety — do powiedzenia na trasie 8 km. Tu rozegra się ciekawy pojedynek dwu reprezentantek Finlandii z Czeszkami. Finki są nieco starsze wiekiem: Saloranta urodziła się w 1924 r., a Kajus w 1923 r. Polka Halina Stępek nie ma szans w walce z silną koalicją czesko-fińską.

Wł. Gołębiewski

Jak losowano

przed „Pucharem Tatr"

ZAKOPANE, 23.II.

Niełatwe zadanie przed przygotowaniem losowania miała Komisja Sportowa. Wprawdzie znała liczbę zgłoszeń do poszczególnych konkurencji Bułgarów, Rumunów, Węgrów i Polaków — brak by to jednak na 3 dni przed losowaniem, dokładnych zgłoszeń ze strony Czechosłowacji i Finlandii. Państwa te nadesłały jedynie nazwiska, bez podania wymaganych szczegółów. Wreszcie we wtorek odbyło się przesunięte z poprzedniego terminu losowanie. Przeprowadzono je według najnowszych przepisów nową metodą. Polega na tym, że po otrzymaniu protokółu o podziale w poszczególnych konkurencjach na grupy przygotowano odpowiednią liczbę kart z nazwiskami, które potasowano i wrzucono do urny. Po wywołaniu nazwiska zawodnika do danej konkurencji, osoba zupełnie niezainteresowana wyciągała z urny kartkę z numerem. Sekretarz sporządzał protokół, na podstawie którego ustalono listy startowe. Losowanie zostało poprzedzone powitaniem zagranicznych narciarzy oraz gości przez dr. Bonieckiego, wiceprezesa PZN.

Do Zawodów o Puchar Tatr zgłosiło się 6 związków narciarskich: Bułgarii, Czechosłowacji, Finlandii, Rumunii, Węgier i Polski. Ilość zgłoszonych zawodników: Bułgaria 11, Czechosłowacja 67, Finlandia 7, Rumunia 24, Węgry 30, Polska 122. Łącznie 261 zawodników.

Konkurencje kobiece: 8 km bieg płaski — 21 zawodniczek (Polska 7, CSR 9, Węgry 3, Finlandia 2). Bieg zjazdowy— 26 zawodniczek (Polska 14, CSR 10, Węgry 3, Finlandia 1). Slalom otwarty — 26 (Polska 14, CSR 10, Węgry 2).

Konkurencje męskie: 18 km bieg płaski otwarty i do biegu złożonego — 88 zawodników, w tym do kombinacji 38. (Polska w biegu otwartym 19, w złożonym — 21, CSR 11 — 22; Węgry 5 — 2; Finlandia 3 — 1; Bułgaria 8 — 4; Rumunia 9 — 1). 30 km bieg płaski — 54 zawodników (Polska 20, CSR 17, Rumunia 8, Węgry 2, Finlandia 2, Bułgaria 2). Skoki otwarte i do kombinacji — 55 zawodników (Polska 30, CSR 15, Węgry 5, Rumunia 4, Finlandia 2, Bułgaria 1). Sztafeta 4×10 km — 10 drużyn (Polska 4, CSR 3, Finlandia 1, Rumunia 1, Węgry 1. Bułgaria nie wystawia sztafety). Bieg zjazdowy — 77 (Polska 34, CSR 14, Węgry 11, Rumunia 10, Bułgaria 8). Slalom otwarty — 45 (Polska 32, CSR 2, Bułgaria 8, Rumunia 10, Węgry 10, Finlandia 0).

Konkurencje juniorów: Skoki — 18 (Polska 14, CSR 4. Juniorzy pozostałych państw nie startują). Bieg zjazdowy — 28 (Polska 20, CSR 4, Węgry 3, Rumunia 1, Finlandia 0). (z)

Ważniejsze imprezy w dniach 26 i 27.II

ZAKOPANE

23.II — 3.III Międzynarodowe zawody narciarskie o „Puchar Tatr".

26 i 27.II Międzynarodowe zawody szermiercze.

WROCŁAW

27.II Międzypaństwowy mecz bokserski seniorów Polska — Węgry.

KATOWICE

26 i 27.II Indywidualne mistrzostwa Polski w zapaśnictwie i podnoszeniu ciężarów.

WARSZAWA

27.II godz. 13. 4 mecze o puchar wiosenny WOZPN: Gwardia — Marymont (b. ul. Podskarbińska), Samorządowiec— Jedność (b. Al. Niepodległości), Bzura— Dąb (w Chodakowie), Ruch — Skra (w Piasecznie).

ŁÓDŹ

27.II Rewanżowe spotkanie bokserskie ŁKS — Warta Poznań.

SZCZECIN

27.II Międzyokręgowe spotkanie bokserskie Warszawa — Szczecin.

KARPACZ

26 i 27.II Mistrzostwa bobslejowe Polski i turniej hokejowy Z. S. Związkowiec.

POZNAŃ

27.II Spotkanie piłkarskie Warta — Admira i ZZK — KS Luboński.

BYDGOSZCZ

27.II Spotkanie piłkarskie Pomorzanin— Brda.

LAHTI (Finl.)

26 i 27.II Trójka narciarzy polskich startuje w międzypaństwowych zawodach.

Koszykarze Pragi nie zachwycili

mimo dwukrotnego zwycięstwa

DWA WYSTĘPY koszykarzy czeskich, którzy pod firmą reprezentacji Pragi walczyli we wtorek i środę w Warszawie nie mogły zachwycić licznie zebranej na sali YMCA publiczności. Dziwne wydaje się, że goście mogli zaimponować kilka dni temu Krakowowi i wygrać dość przekonywująco z tamtejszymi zespołami.

Repr. Pragi oparta na drużynie „Staropramen" nie umywa się nawet do znanej w Polsce Sparty, a cóż dopiero mówić o prawdziwej repr. Pragi.

Największym atutem koszykarzy czeskich jest ich wzrost. Dwaj dwumetrowi zawodnicy — Skerik i Reicho byli przeszkodą prawie nie do zdobycia dla naszych zawodników.

Technicznie stoją Czesi na dobrym poziomie, kondycja i szybkość również im dopisywała, natomiast z taktyki nie wiele umieją.

PRAGA — AZS 16:14 (6:6)

AZS Warszawa, grający bez swego asa Bartosiewicza, a zasilony Dobruckim z YMCA, zagrał jeden z lepszych spotkań w tym sezonie. Nie mógł sobie, niestety, poradzić z wysokim wzrostem Czechów. Zamiast prowadzić grę dołem, zbyt często podawał piłki górą, które z reguły stawały się łupem Czechów. Wyuczona gra taktyczna, a w tym wypadku oddawanie strzałów z bliskiej odległości nie na wiele się akademikomprzydała — choć należy ją bezwzględnie pochwalić. Częstsze strzały z dalszych odległości mogły przynieść im upragnione zwycięstwo, w które, niewątpliwie, wierzyli już po pierwszych minutach gry, gdy uzyskali prowadzenie 3:0. Czesi bowiem dopiero w 15 min. I połowy zdołali uzyskać pierwszy punkt — i to z rzutu wolnego.

Dalszy przebieg gry to nieznaczna przewaga gości, którzy prowadzą 1 lub 2 punktami aż do 15 minuty. Akademikom udało się wprawdzie uzyskać chwilowe prowadzenie (11:10), ale znów na 3 min. przed końcem spotkania wynik brzmiał 12:12. W końcówce Czesi nareszcie dopięli swego i zeszli z boiska z mało przekonywającym i niezasłużonym zwycięstwem 16:14 (6:6).

Punkty dla Pragi uzyskali: Skerik i Vondracek — po 4, Reicho i Suchopar — po 3 oraz Mały — 2. Dla AZS-u: Popławski M. — 5, Popiołek — 4, Olesiewicz i Popławski Z. — po 2 oraz Niciński — 1.

Na wyróżnienie zasłużyli Skerik i Suchopar, a z równo grającej drużyny AZS-u: Popiołek, Popławski M. i Olesiewicz. Spotkanie prowadzili Ujma i Szeremeta.

SKS — AZS 24:22 (9:8)

W przedmeczu, towarzyskie spotkanie koszykarek SKS-u i AZS-u zakończyło się, po słabej grze szczęśliwym zwycięstwem Klubu Spółdzielców 24:22 (9:8).

Było to trzecie spotkanie tych drużyn w obecnym sezonie, pierwsze wygrał AZS — 1 pkt., drugie — SKS również 1 pkt.

Punkty dla SKS-u uzyskały: Rudzińska — 8, Parszniak — 5, Góralska — 6, Rogowska — 3 oraz Wojewódzka i Kozłowska po 1; dla AZS-u — Czapkówna — 11, Dziadkiewicz — 5, Wojtyrowska — 3, Gruszczyńska — 2 i Werewska — 1.

PRAGA — WARSZAWA 51:26 (28:11)

W drugim meczu w środę przeciwko reprezentacji Warszawy, Czesi prawie całkowicie zrehabilitowali się. Wygrali zupełnie zdecydowanie 51:26 (28:11), prowadząc oprócz pierwszych 3 minut przez całe spotkanie. Mimo ambitnej i niezłej gry repr. stolicy, warunki fizyczne i dobra tym razem dyspozycja strzałowa gości, przesądziła o wyniku spotkania już po 10 minutach.

Wynik mógłby być korzystniejszy dla naszych koszykarzy, gdyby nie kilka fatalnych błędów obrony w których wyniku niejednokrotnie po 2 Czechów atakowało bez przeszkód kosz gospodarzy.

Punkty dla Pragi uzyskali: Von dracek — 16, Perlik — 12, Suchopar — 8, Holan — 6, Reicho — 5 oraz Skerik i Brecka — po 2; dla Warszawy: Kamiński — 7, Niciński i Popławski Z. — po 5, Popławski M. — 4, Popiołek — 3 i Dobrucki — 2. Oprócz nich w repr. Warszawy grali: Olesiewicz, Dzierzko i Christianis. Jak na tak młodą drużynę postawa na boisku i uzyskany wynik, jest zupełnie zadawalający.

Spotkanie sędziowali Czmoch i Pachla.

POLONIA — ZAS 26:15 (9:8)

W przedmeczu, koszykarki Polonii pokonały zdecydowanie słabo grający AZS 26:15 (9:8), potwierdzając tym samym całkowicie swoją wyższość (dwa mecze mistrzowskie również wygrały polonistki).

Punkty dla Polonii uzyskały: Jaźnicka — 11, Petersk — 6, Nowachowicz — 5 oraz Kamecka i Peters O. 2; dla AZS-u: Czapkówna — 5, Werewska i Dziadkiewicz — po 4 oraz Węgrzynowicz — 2.

(szer.)

Kolarze 13 państw

W wyścigu Praga-Warszawa

Organizatorzy wyścigu kolarskiego Praga — Warszawa (1—9 maja) zapraszają 11 państw, łącznie więc razem z Polską i Czechosłowacją spodziewany jest udział kolarzy 13 państw.

Mety na terenie Polski będą na stadionach: w Katowicach na stadionie Pogoni, we Wrocławiu — na olimpijskim, w Łodzi — w Helenowie i w Warszawie — na Stadionie WP.

Na zakończenie wyścigu odbędzie się na Stadionie WP w Warszawie międzypaństwowy mecz piłki rowerowej Polska — CSR. W reprezentacji CSR weźmie m. in. udział 2 zawodników, którzy zdobyli ostatnio dla CSR mistrzostwo świata w hali.

W wyścigu nie będzie finiszów lotnych.

Kolarze polscy przygotują się do wyścigu na obozie w Wiśle, a ostatnie dni przed wyścigiem spędzą w Otwocku.

W konkursie na pamiątkowy znaczek z wyścigu, nadesłano w CSR 250 prac, w Polsce zaś — 600 (nadto jeszcze 300 po terminie). Przyjęto projekt polski. W CSR znaczek ukaże się w ilości 250.000 sztuk. Liczba w Polsce nie jest jeszcze ustalona.

W czwartek 24 bm. odbędzie się w Zakopanem konferencja na temat wyścigu z udziałem przedstawicieli: Polski, CSR, Bułgarii, Węgier i Rumunii.

B-68855

J. Konieczny

Szybownictwo ZSRR

dało armii świetnych pilotów

W środę 23 lutego cała Polska obchodziła święto zwycięskiej Armii Czerwonej. Do bezprzykładnych w historii wojen sukcesów żołnierza radzieckiego stającego w obronie granic swego kraju z drapieżnym najeźdźcą hitlerowskim, obok innych rodzajów broni przyczyniło się również lotnictwo, dysponując zarówno doskonałym sprzętem jak równie świetnymi pilotami bojowymi. Wielu z nich rozpoczęło swe wstępne wyszkolenie od najwcześniejszych lat chłopięcych w szeregach szybowników, w szeregach obejmujących tysięczne rzesze młodzieży radzieckiej.

PIERWSZE Wszechzwiązkowe Zawody Szybowcowe, zorganizowane w ZSRR przez Towarzystwo Przyjaciół Lotnictwa (ODWF) 1 listopada 1923 r. w Koktabelu na Krymie, przyniosły poważne sukcesy. Na szybowcach typu „Burewiestnik", konstrukcji W. Niewdaczina i „A-5", konstrukcji Arcełowa, osiągnięto wiele wspaniałych, jak na ówczesny okres, wyników— bijąc znacznie osiągnięcia szybowników innych krajów. W pierwszym dniu zawodów osiągnięto już takie wyniki, jak długotrwałość lo tu 2 min. 27 sek. i odległość 1.140 m.

Jeden z pilotów na szybowcu „A-55, wykorzystując prądy wznoszące, utrzymał się w powietrzu 42 minuty i jedynie zapadający zmrok zmusił go do lądowania. Drugi taki lot na tym samym typie szybowca trwał 1 godz. 2 min. łącznie z lądowaniem na miejsce startu. Osiągnięte wyniki na tych zawodach stały się punktem wyjścia do dalszego rozwoju szybownictwa radzieckiego.

SZKOLENIE MASOWE

Na drugich Wszechzwiązkowych Zawodach Szybowcowych, zorganizowanych w rok później 5 września, wykonano już 572 loty przy udziale 50 szybowców. Po tych zawodach przystąpiono na terenie całego Związku Radzieckiego do masowego szkolenia w szybownictwie.

Piękne szybowisko na Krymie Koktabel było odtąd rokrocznie terenem Wszechzwiązkowych Zawodów Szybowcowych ZSRR, organizowanych początkowo przez ODWF później przez „Osoawiachim". Wyniki były coraz lepsze. Co rok padały nowe rekordy.

Pilot A. Jurnaszew, wykorzystując umiejętnie prądy wznoszące, opływające w Koktabelu górę Klementjewa, osiągnął wysokość 1.500 m. Tę samą wysokość osiągnął również pilot Koszyc, dokonując równocześnie lotu po linii prostej na odległość 34 km. Wkrótce dokonano też pierwszego lotu na szybowcu po wyznaczonej trasie do Feodozji. W r. 1930 słynny pilot W. Stepanczenok na szybowcu „Krasnaja Zwiezda" wykonał po raz pierwszy w świecie ,pętlę Niestierowa".

32 szkoły szybowcowe, które istniały dotychczas na terenie Związku Radzieckiego, dawały państwu co rok 775 pilotów i 70 instruktorów. Oprócz tego w wielu miastach istniały oddzielne koła szybowcowe, zajmujące się również szkoleniem.

W rocznicę dziesięciolecia istnienia szybownictwa, ZSRR posiadał już 615 szkół i 145 ośrodków szybowcowych. Rocznie szkoliło się ponad 10 tysięcy młodzieży obojga płci.

KOMSOMOLCY PIONIERAMI SZYBOWNICTWA

W sierpniu 1935 roku odbył się 9 Zlot Szybowcowy, którego uczestnikami byli w większości Komsomolcy. W czasi tego zjazdu Komsomolcy ustanowili cały szereg nowych rekordów szybowcowych.

Pilot Anochin utrzymał się w powietrzu 15 godz. 47 min., przelatując przy tym odległość po określonej trasie 80 km tam i z powrotem. Pilot Sawrisz osiągnął wysokość 2.530 m, a Simonow pobił rekord odległości Anochina, przelatując 48 km. Powyższe wyniki osiągnięte zostały na szybowcu konstrukcji Komsomolca Sroszewa „KC Komsomoł", który na tychże zawodach uznany został przez fachowców za najlepszy.

Lata następne przyniosły nowe sukcesy radzieckiemu szybownictwu. W wyniku wykonania pierwszego planu gospodarczego — Pięciolatki Stalinowskiej — przemysł radziecki rozpoczął produkcje nowego sprzętu szybowcowego.

Do chwili rozpoczęcia drugiej wojny światowej spośród 18-tu międzynarodowych rekordów za twierdzonych przez FAI, 15 należało do szybowników radzieckich!

SZKOŁA DLA PILOTÓW WOJSKOWYCH

Szybownictwo w ZSRR przez swój masowy rozwój odegrało poważną rolę w tworzeniu się kadry lotnictwa wojskowego i cywilnego. Poprzez szybownictwo znalazło swą drogę do lotnictwa wielu utalentowanych radzieckich konstruktorów lotniczych.

A. Jakowlew, bohater socjalistycznej pracy, laureat nagrody Stalinowskiej słynny konstruktor lotniczy, zajmował się budową szybowców już od 15-go roku życia. Szybowiec jego konstrukcji brał w 1924 r. udział w Wszechzwiązkowych Zawodach Szybowcowych.

W czasie ostatniej wojny wiek szość pilotów wojskowych rekrutowała się spośród szybowników, która w wspaniałych walkach gromiła hitlerowskich piratów powietrznych, zadając cios za ciosem niemieckiej „Luftwaffe".

Zwycięsko zakończona druga wojna światowa otwarła przed szybownictwem ZSRR szerokie pole do działania. Nie potrzeba było długo czekać na nowe rekordy. Szybownictwo radzieckie przez swój masowy rozwój wznosi się stale na coraz wyższy poziom, przysparzając sławy lotnictwu Związku Radzieckiego.

Leon Kon
major w st. sp.

Koń, jeździec i hippika

nie należą w ZSRR do przeżytków

Słynne oddziały kawaleryjskie Armii Czerwonej odegrały w ostatniej wojnie i w zwycięskim pochodzie wojsk radzieckich, zakończonym w Berlinie, niepoślednią rolę. Kawaleria, działająca w zwartych oddziałach należy dziś niewątpliwie do przeżytków — działając jednak luźno, zwłaszcza w partyzantce, na tyłach nieprzyjaciela, w czym celowali w znakomicie zorganizowanej akcji żołnierze radzieccy jest, jak się okazało, bronią niezastąpioną i niezawodną. Wyszkolenie kawalerzystów radzieckich nie było rzecz prosta dzielem przypadku. Sport konny był jednym z etapów wszechstronnego wyszkolenia żołnierza Armii Czerwonej.

SKĄPE były dotychczas wiadomości o sporcie konnym Związku Radzieckiego. Były tak skąpe, że byli i tacy, którzy twierdzili, iż sport ten u naszych sąsiadów w ogóle nie istnieje. A tymczasem sprawy jeździeckie w ZSRR cieszą się zarówno poparciem władz jak i wielką popularnością.

W kapitalnej pracy o organizacji całokształtu zagadnień sportowych ZSRR, znaleźliśmy pierwsze oficjalne dane o radzieckim sporcie konnym. Nie ulega wątpliwości, że hippika w ZSRR jest daleka od sytuacji Kopciuszka sportowego. Zasięg jej dociera daleko, bo aż do tradycji regionalnych i do wszystkich form sportowego używania konia.

Z pośród uprawiających sport jeździecki nie braknie również i kobiet, z których niejedna może poszczycić się posiadaniem oficjalnego tytułu mistrzowskiego.

Kanwa, na której są zaznaczone kontury sportu konnego Związku Radzieckiego jest rozpięta bardzo szeroko, bo od ludowych gier konnych do nowoczesnych wszechstronnych konkursów konia wierzchowego, konkursów w skokach, rekordów wzwyż, wszerz itp.

NOWA RASA KONIA

Narówni ze sportem konnym rozwija się również znakomicie radziecka hodowla koni. Fachowy miesięcznik „Koniewodstwo" podaje rewelacyjne dane o tworzącej się nowej rasie koni, która otrzymała nazwę „konia Budiennego".

Z technicznym poziomem radzieckiego sportu konnego i z jego rozmachem mieliśmy sposobność zapoznać się naocznie oglądając film, wykonany podczas specjalnego święta jeździeckiego na moskiewskim torze wyścigowym, w obecności marszałka Budiennego.

Wstępna defilada zawodników imponuje swym stanem liczebnym. Trudno jest, sądząc z filmu, oceniać ogólną jakość koni, ale wyraźną była przewaga suchego, konia szlachetnego typu wierzchowego, zbliżonego do konia „anglo-dońskiego".

SYSTEMATYCZNA PRACA

Bardzo efektownie wypadła jazda zastępu maneżowego, wykonana przez kilkunastu oficerów, najprawdopodobniej instruktorów jazdy konnej. Niektórzy z nich indywidualnie demonstrowali ujeżdżanie swych koni, pokazując takie motywy szkolnej jazdy, jak hiszpański kłus, zmiany nóg w skróconym galopie na 2 i 1 tempo, piruety w galopie, galop na trzech nogach, balansowanie przodem itp. Jako całość jazda zastępu odznacza się doskonałym zgraniem się jeźdźców i świadczy o długoletniej systematycznej pracy i szkoleniu zarówno jeźdźców, jak i koni. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że szkolenie zastępu odbywało się według starego systemu jazdy Dżemsa Fillisa.

Konkurs w skokach przez przeszkody na trasie krętej i szampionatowe skoki wzwyż i wszerz przez przeszkody pojedyńcze dają dowód, że i ta, tak popularna u nas dziedzina sportu konnego, jest w ZSRR traktowana z wielką pieczołowitością. Zdjęcia skoków w tempie zwolnionym dowodzą o dążności do wysubtelnienia analizy ruchów jeźdźca i konia. Nie pominięto ani gonitwy z przeszkodami (steeple chase) ani biegu naprzełaj. Włączono również fragmenty z jednostkowego biegu dystansowego.

Na zakończenie zademonstrowano woltyżerkę („dżigitówkę") kozaków, wykonaną na liniach prostych w cwale przez pojedyńczych jeźdźców i w zespołach.

ŚWIETNY MATERIAŁ KOŃSKI

Film jest dokumentem, obalającym poprzednie błędne mniemanie o rzekomym braku hippiki w Związku Radzieckim. Przeciwnie, podkreśla on troskę radzieckich czynników miarodajnych o rozwój jeździectwa oraz daje dowód, że w Rosji jest hodowany także odpowiedni dla sportu materiał koński. Najbardziej pouczający jest fakt, że zakrojona na szeroką skalę motoryzacja nie wyłącza w ZSRR wcale z życia ani konia ani sportu konnego.

Możliwe jest, iż nastąpią takie czasy, że w dużej mierze dla rolnictwa i całkowicie dla transportu koń utraci swoje znaczenie, ale nigdy nie przestanie on być środkiem dla uprawiania sportu jeździeckiego, sportu, który nie tylko wyrabia tężyznę fizyczną, ale i kształci w wysokim stopniu zmysł orientacji, rozwija śmiałość i chęć ryzyka, który jest oparty na sharmonizowaniu ruchów dwóch istot żywych, który uczy najsubtelniejszej kontroli psychiki zwierzęcia, a przede wszystkim uczy pokonywania przeszkód, które nie tylko podsuwa nam teren, ale i życie codziennie, — a więc hartuje energię i ducha.

160 „Herkulesów" walczy o tytuły

i o kandydatury do drużyny narodowej

W NAJBLIŻSZĄ sobotę i niedzielę w hali Woj. UKF w Katowicach odbędą się atletyczne mistrzostwa Polski. Zgromadzą one rekordową ilość około 160 zawodników, przewyższającą o 40 proc. zgłoszenia na mistrzostwach przed wojną. Najliczniejszą reprezentację wysyła Śląsk, następnie okręgi: warszawski, poznański i krakowski.

Mistrzostwa będą miały szczególnie ważny charakter, gdyż wyłonią drużynę narodową, złożoną z 16 atletów.

Hala została specjalnie przystosowana do mistrzostw. Zainstalowano tu m. in. świetlne tablice informacyjne, a walki będą odbywały się na nowej macie o przepisowych wymiarach 6×6 m. Dla zawodników w podnoszeniu ciężarów przygotowano nowe odważniki. Sędziowanie będzie odbywało się według nowych przepisów międzynarodowych: punktować będzie 3 sędziów, zaś arbiter, który dotychczas miał decydujący głos, ograniczy się jedynie do prowadzenia walk.

Wszystkie okręgi przygotowały się bardzo starannie do mistrzostw. Przeszły one specjalne przygotowanie pod kierunkiem trenera objazdowego PZA, Szczeblewskiego.

Tytuł mistrzów w zapaśnictwie bronią w poszczególnych wagach (od muszej): **Rokita (Warszawa), Toboła (Śląsk), Kauch (Poznań), Świętosławski (Warszawa), Gołaś (Śląsk), Gryt (Śląsk), Bajorek (Kraków) i Kozerski (Warszawa).**

PROGNOSTYKI

W muszej startuje 12 zawodników. Rokita powinien obronić tytuł, choć w kategorii tej wyrosły już nowe talenty, jak: Waluś (Śląsk), Sznajder (Poznań), czy Świderski (Kraków). Najgroźniejszy dla Rokity jest Ślązak Waluś, który ma jednak trudności z wagą i niewiadomo, czy będzie walczył jako „mucha".

W koguciej zgłosiło się 16 zawodników. Doskonały technik i mistrz Polski, Toboła ma kłopot, gdyż odnawiają mu się często kontuzje i w turnieju ma on mniejsze szanse. Najwięcej zagrozić mu może również Ślązak, Marcok. Nie wykluczone są tu niespodzianki. Tytuł może przypaść równie dobrze Smulowi (Wrocław), Grządzielewskiemu (Poznań), jak i Sawce (W-wa). Warszawianin jest obecnie w doskonałej formie. Młody ten zawodnik jest bardzo utalentowany, a jego błyskawiczne rzuty boczne mogą sprawić niespodziankę.

Zaciętej walki, ze względu na wyrównany poziom, należy oczekiwać w piórkowej. Spośród 14 zawodników najwięcej szans oprócz Kaucha ma Kusz (Śląsk). Szczytowa forma Jasińskiego (Śląsk), oraz Rychty (Kraków) może i tu zrobić niespodziankę.

Najwyższy poziom powinni zademonstrować zapaśnicy w lekkiej. Wystarczy wymienić tu: Świętosławskiego (W), Stróżka (Kr) Kulikowskiego (Śl), Jakubowicza (Poznań), Krakowskiego (Toruń) i Wiciaka (W). Ogółem startuje w tej wadze 16 zawodników.

W półśredniej Gołaś powinien obronić tytuł, a z pozostałych 14 konkurentów najwięcej mogą mu zagrozić: Mielczak (Poznań), Gross (K) i Maliszewski (W).

NAJCIĘŻSZE WALKI

Najcięższych walk spodziewać się należy i w wadze średniej. Zeszłoroczny mistrz Gryt będzie miał tu trudną przeprawę z Radoniem (Kr), Książkiewiczem (W) i Szelągowskim (Toruń). Cała ta czwórka oprócz rutyny dysponuje dobrym opanowaniem stylu, a największe szanse posiada Radoń.

„Im dalej w las, tym więcej drzew" — mówi przysłowie, w zapaśnictwie jednak jest odwrotnie i przystosowując przysłowie do tej dziedziny sportu, trzeba powiedzieć, że „im cięższe wagi, tym mniej zawodników". W półciężkiej zgłosiło się 10, a w ciężkiej tylko 6. W pierwszej najwięcej szans posiada niezmordowany doskonały taktyk Bajorek, „wieczny mistrz". Z jego rywali wymienić trzeba: Urgana (Śl), Idzikowskiego (Bydg), Jankowskiego (Poz) i Szajewskiego (W). Najgroźniejszymi z tej czwórki są dla Bajorka Szajewski i Idzikowski.

Wreszcie w ciężkiej spotkamy przedwojennego mistrza w półśredniej Kryszmarskiego (Wrocław), który powinien wyjść zwycięsko, dla którego najgroźniejszym jest Nigryn (Kr). Niespodziankę mogę zrobić Termin (Śl) i Nowaczyk (Poznań).

Mistrzostwa w takt walca

Mgłą tajemnicy osłaniają się siatkarki

STARY szatniarz łódzkiej YMCA, odnoszący się do zwykłych treningów i najpoważniejszych spotkań z jednakową obojętnością, dawno już zwinął grubą siatkę i wypuścił powietrze z wysłużonej piłki o którą tak dzielnie walczyły najlepsze siatkarki Polski.

Pamiątkowe plakietki zdobią już, niewątpliwie, lokale klubowe uczestniczących w turnieju drużyn, a po cukierkach, ofiarowanych zawodniczkom przez „słodkiego kibica" — nie pozostało już przypuszczalnie ani śladu.

Finałowe mecze siatkówki należą więc do przeszłości. Jedynie zapisane kartki notesu domagają się swych praw.

★

Do tronu mistrzowskiego w ścinaniu piłek pretendowały aż trzy gracje: English, Kurtz i Kubiakówna. Również i zarozumiała Zakrzewska nieśmiało spoglądała w tę samą stronę. Mistrzynią została jednak Kurtz.

Wybór „królowej" turnieju był o wiele trudniejszy, gdyż wszystkie uczestniczki miały tu wiele do powiedzenia. Jury, złożone celowo (by uniknąć przewlekłych dyskusji) z jednoosobowej komisji — postanowiło uznać jasnowłosą Tomaszewską z gdyńskiego Gromu za najładniejszą siatkarkę.

★

Przed rozpoczęciem zawodów dużo mówiono o nowym systemie w siatkówce, stosowanym z dość dużym powodzeniem przez mężczyzn. Okazało się jednak, że nasze zawodniczki wolały nie ryzykować i dlatego przez dwa dni „cykały" starym, ulubionym systemem „na trzy".

Gdy toczyła się monotonna gra, gdy piłka na każdym polu trzykrotnie musiała zmieniać adresata — muzykalna grupka łódzkiej publiczności w takt walca liczyła: raz, dwa, trzy, raz, dwa, trzy... a druga w tym czasie mruczała: — Taki walczyk jest najsłodszy...

★

Największą sympatią łódzkiej publiczności cieszyła się z drużyn zamiejscowych — szóstka Gromu.

Gdy gdyńskie kolejarki uzyskiwały coraz wyraźniejszą przewagę w spotkaniu z warszawskim AZS, na poczekaniu zorganizowany został na galerii „chór trzystu", który dopingował pieśnią marynarską swego pupila.

Wł. Lachowicz

Błyskawiczne wywiady

Przed eksmisją z „pałacu sportowego"

BARAK na Puławskiej, w którym od wielu miesięcy znajdują gościnę niektóre związki państwowe i warszawskie, ma być, zgodnie z planami BOS rozebrany. Lokatorom grozi wyprowadzka. O tym, jak oni reagują na przeprowadzkę, mieliśmy okazję przekonać się odwiedzając poszczególne związki.

Polski Związek Siatkówki, Koszykówki i Szczypiorniaka rozstaje się z barakiem bez żalu.

— Proszę spojrzeć na sufit — mówią nam tam — w tej chwili nie kapie na stoły, bo jest pogoda, ale podczas deszczu siedzimy pod... parasolami.

— A dokąd przeniesiecie się, jeżeli np. jutro każą wam wyprowadzić się?

— Dokąd? Liczymy na Stołeczny UKF, ale lokale na Rozbrat nie są jeszcze ukończone.

— To co będzie?

— W takim wypadku chyba weźmiemy... urlopy i będziemy odpoczywali...

WOZPN liczy na Stołeczny UKF jak na Zawiszę i „spokojnie pracuje dalej.

WOZB nic nie wie o ewentualnej wyprowadzce.

— Jak nam powiedzą oficjalnie, że mamy się wyprowadzić, dopiero wtedy zaczniemy się martwić.

PZLA liczy również na UKF, zresztą w tej chwili ma inny „kłopot", bo szykuje się do walnego zebrania.

PZKol. jest chyba najspokojniejszy, gdyż na ostatnim walnym zebraniu otrzymał od Warsz. Tow. Cyklistów zaproszenie do jego siedziby na Żoliborzu.

Za baraczkiem nie będą tęsknili również i liczni interesanci związków, bo w dni odwilży trudno się tam dostać przez liczne kałuże podmywające „pałac sportowy", jak określił barak prezes kolarzy (ZW).

Polska - Węgry juniorzy 10:6

Nasza młodzież zwyciężyła w Poznaniu

po zmianie aktorów w ringu

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

Węgrzy nie zgadzali się podczas pertraktacji na sprowadzenie polskiej młodzieży do siebie. Ale już po meczu warszawskim „zapalili się" do rewanżu na własnej ziemi. Zaś po porażce poznańskiej kierownik drużyny węgierskiej zapewnił, że rewanżowe spotkanie na Węgrzech nie ulega żadnej wątpliwości. Bliższy termin tego rewanżu nie jest jeszcze znany.

Juniorzy polscy nie są bezkonkurencyjni. Mają groźnych rywali wśród Węgrów. Mogą ich znaleźć i gdzie indziej, gdyby kontakty młodzieżowe były bardziej rozszerzone.

Wracając do meczu w Poznaniu, stwierdzamy, że stał on na dobrym poziomie. Był zapewne lepszy od wielu międzynarodowych spotkań seniorów (choćby Śląsk — Praga). Takie walki jak Lüdtke — Dudas ogląda się niezbyt często. „Muchy" zajmujące w swych krajach czołowe pozycje dostarczyły widzom wiele emocji.

UCIECZKI DO SZTAMA...

Chcemy zwrócić uwagę na Lüdtkego. Chłopak ma talent, to nie ulega wątpliwości. Nie jest jednak takim bokserem, za jakiego uważają go w Poznaniu. (Powiedzieć tam, że Lüdtke nie wygrał z Szarko — było by ciężkim grzechem). Lüdtke nie umie przede wszystkim myśleć. Jego ucieczki do rogu Sztama, obracanie głowy w kierunku sekundanta w celu szukania ratunku, gdy przeciwnik atakuje, świadczą niezbyt dobrze o taktycznych umiejętnościach. Mogą one przy takich przeciwnikach jak Szarko skończyć się nawet nokautem.

Inicjatywę w ręku miał Węgier częściej i dlatego też zwycięstwo Lüdtkego nie było tak przekonywujące, jak to widziało parę tysięcy świadków.

NAJLEPSZY TAKTYK

Najlepszym taktykiem w zespole polskim był Kudłacik.

— Ten chłopak wszystko umie — zachwycano się gdańszczaninem. Zgoda, ale Kudłacik prowadzi walkę w tempie, jakie chętnie widzielibyśmy w półciężkiej...

REWELACJA

Rewelacją był Kupczyk, wynaleziony przez kpt. Derdę z poznańskiego ZZK. Młody 19-letni chłopak ma cios wspaniały. Ale cios, którym znokautował Valucha był raczej przypadkowy. Kupczyk nastawiał sobie Valucha niezbyt prawidłowo tak, że sędzia węgierski krzyczał nie „break", ale „stop", bo widział już prawą Polaka, wędrującą w kierunku przeciwnika. Ciosu tego już jednak nie można było zatrzymać.

Kołeczko dyszał chęcią rewanżu. Nie dożył do nokautu za wszelką cenę w pierwszej rundzie i to już uważamy za postęp. Jeśli ostrowianin potrafi rozłożyć umiejętnie siły na trzy rundy, będzie groźny dla lepszych bokserów niż Fazekas.

Paliński i Gnat nie zawiedli. Zawiódł jedynie Brzóska, który od dłuższego czasu obniża systematycznie swą formę.

Stefan Sieniarski

Runda po rundzie w zwycięskim meczu

SZARKO (W) — Lüdtke (P). Obaj zawodnicy rozpoczynają walkę w nadzwyczaj szybkim tempie. Lüdtke jest stroną atakującą. Kilka jego lewych dosięga celu. Węgrowi rozwiązuje się rękawica, a w czasie jej zawiązywania Węgier odpoczywa. Walka wyrównuje się. Węgier pokazuje co umie. Lüdtke ucieka na liny i do rogu, denerwuje się, że nie może trafić, demonstrującego wzorowe uniki Węgra. Runda lekko dla Polaka.

SZARKO

W drugiej Szarko rozpoczyna ofensywę, w której pomaga sobie i głową. Lüdtke gubi się po otrzymaniu silnego prawego. Węgier bije bardzo celnie z obu rąk. Lüdtke obraca się, szuka ratunku u Sztama i Węgier trafia go z tyłu, za co otrzymuje napomnienie. Mimo to runda dla Węgra.

W trzeciej Lüdtke słabnie. Za chwilę to samo dzieje się z Węgrem, który obejmuje Polaka dość często. Obaj zawodnicy chwieją się, Lüdtke jest agresywniejszy, ale Węgier wspaniale unika i trafia nawet, choć niezbyt czysto.

Runda raczej remisowa. Ogłaszają zwycięstwo Lüdtkego. Polska prowadzi 2:0.

BRZÓZKA KONTUZJOWANY

Nemesz (W) — Brzózka (P). Tempo walki słabe. Węgier z doskoków bije szybko z obu rąk. Polak jest bezradny; rewanżuje się bardzo rzadko. Runda dla Węgra.

W drugiej Polak skraca dystans. W jednej z wymian pęka Brzózce łuk brwiowy i kontuzjowany Polak nie może wiele zrobić, choć Węgier jest słabszy, niż w pierwszej rundzie.

Brzózka w trzeciej rundzie rusza pełnym gazem. Węgier kilka razy unika bardzo dobrze i Polak z pełnego rozbiegu wpada na liny. Węgier przypuszcza atak i Brzózka szuka ratunku w rogu Sztama. Nie może jednak skrócić dystansu i dostaje kilka ciosów.

Wygrywa bezapelacyjnie Węgier. Stan meczu 2:2.

KRUŻA NIE ZMĘCZYŁ SIĘ

Kruża zwyciężył w. o., gdyż jego przypuszczalny przeciwnik po kontuzji w Warszawie nie był zdolny do walki. Polska prowadzi 4:2.

Dudasz (W) — Kudłacik (P). Polak bardzo ładnie stopuje Węgra lewą i natychmiast stara się ulokować prawą. Kudłacik przechodzi do ataku i trafia czysto z doskoków. Runda wysoko dla Kudłacika.

KUDŁACIK

W drugiej Kudłacik stosuje tę samą taktykę. Unika i bije natychmiast. Po jednym z ciosów Węgier siada na deski, ale podnosi się szybko, słabnie jednak wyraźnie. — Obejmuje Kudłacika, trzyma, Polak nie może wyrwać się z jego kleszczy.

W trzeciej Kudłacik słabnie, obrywa też od Węgra więcej, niż poprzednio. Dopiero pod koniec rundy Kudłacik atakuje dolne partie Węgra. Dudasz w dalszym ciągu trzyma, starając się zapasami zniwelować przewagę Kudłacika. Zwycięża zdecydowanie Kudłacik. Polska prowadzi 6:2.

NOKAUT W 40 SEKUND!

Valuch (W) — Kupczyk (P). Długoręki Węgier bada Polaka na wszystkie sposoby. Próbuje i półdystansu. Wtedy następuje krótki sierp Polaka i po 40 sek. walka jest zakończona. Polska prowadzi 8:2.

Szabo (W) — Paliński (P). Silny fizycznie Węgier operuje lewą, szykując prawą do „poprawki". Paliński unika jej jednak, a sam lewą dosięga. Węgier nie jest tak groźny, na jakiego wygląda. Rundę jednak wygrywa.

W drugiej Polak stara się dobrać do żołądka Węgra, ale nie może. Pojedyńcze ciosy decydują znów o nieznacznej przewadze gościa. Paliński nabrał dopiero śmiałości w trzeciej rundzie. Węgier ratuje się trzymaniem i tylko lewe proste Polaka mogą dojść celu. Runda wyraźnie dla Polaka. Może nawet odrobił on stracony teren. Ogłaszają zwycięstwo Węgra. Stan meczu 8:4.

CHAOTYCZNA BIJATYKA

Kovacs (W) — Gnat (P). Węgier bije szeroko, Polak trafia od czasu do czasu prostymi. Pod koniec rundy chaotyczna bijatyka, w którą Polak wdał się zupełnie niepotrzebnie.

To samo powtarza się w drugiej rundzie. Dopóki Węgier nie trafi Polaka, ten pamięta o lewym prostym.

W trzeciej Gnat trafia Węgra sierpem, ale „nie idzie za ciosem". W chaotycznej wymianie znów zdobywa przewagę Węgier. Zwycięstwo jego jest nieznaczne, ale zasłużone. Stan meczu 8:6.

KOŁECZKO NOKAUTUJE — ALE...

Fasekas (W) — Kołeczko (P). Polak, mający żywo w pamięci doświadczenia Warszawy nie spieszy się do walki. Sędzia aż dwa razy zaprasza zawodników do boksowania. Obaj pięściarze chodzą po ringu dość szybko, ale ciosy są bardzo rzadkie. Węgier wytrzymuje uderzenia Polaka. Kołeczko po jednym z prawych siada na moment.

KOŁECZKO

W drugiej Polak bije prawą i szybko zeskakuje, nie dając się dosięgnąć Węgrowi. W połowie rundy Polak trafia sierpowym i Węgier klęka. Kołeczko nie potrzebnie bije klęczącego Węgra, który zdaje się i tak nie miał nadziei na powstanie.

Sędzia nie udziela Kołeczce napomnienia, Węgrzy nie protestują i walka kończy się zwycięstwem Polaka przez k. o. Mecz wygrywa Polska 10:6.

Sędziowali w ringu Masłowski (P) i Nagy (W) na zmianę, a na punkty Velecky (CSR), Rozca (W) i Nowakowski (P). s

Sprzeczne opinie

Kpt. P.Z.B. Derda:

— Mecz poznański stał na wyższym poziomie niż spotkanie warszawskie. Najbardziej porywającą walkę stoczyli Lüdtke i Szarko. Mucha poznańska (mowa o Węgrach) była o dwie klasy lepsza. Ciosy miał Szarko tak silne, że nie powstydziłby się ich niejeden półśredni. Na drugą lokatę w zespole węgierskim zasłużył Dudasz, na trzecią Nemesz.

W zespole polskim najbardziej podobał mi się Kudłacik. Na następnych miejscach klasyfikuję: Lüdtkego, Kupczyka, Kołeczkę, Palińskiego, Gnata i Brzóskę.

Lajos Nagy — kierownik drużyny węgierskiej: — Mecz w przekroju był lepszy, niż w stolicy. Drużyna polska z Poznania była silniejsza. Podobał mi się Kudłacik.

Sztam: — Mamy prawie dwie równe drużyny i to jest najważniejsze. Zawiódł Brzóska. Chłopak tłumaczy się katarem i brakiem tchu. Nie jest to usprawiedliwienie. Brzóska jest słabszy, niż przed paru miesiącami.

Gnat może być jeszcze bokserem zupełnie dobrym. Nie zapominajmy, że Szymura zanim zdobył sławę też dostawał baty.

Senesz — sekundant Węgrów:

— Nie spotkaliśmy się jeszcze z takim wypadkiem, jaki miał miejsce w wadze ciężkiej. Bicie zawodnika klęczącego na ziemi jest przecież niedozwolone. Polak powinien być zdyskwalifikowany!

Inna sprawa, że Kołeczko będzie jeszcze dobrym bokserem. Jest szybki, ma silny cios, jednak waży zbyt mało.

Podobał mi się jeszcze Kudłacik bardzo mądry zawodnik, brak mu wytrzymałości, no i Lüdtke.

Plewicki, przewodniczący WSS w PZB: — Mecz poznański był słabszy niż w Warszawie. Węgrzy mieli już jedno spotkanie w kościach i nie reprezentowali tej siły co w Warszawie. Najbardziej podobała mi się mucha Węgrów. Nie mogę zrozumieć jego porażki. Szarko jest lepszy od Molnara z którym sądzę, że Lüdke przegrałby.

Czekaliśmy na protest Węgrów po wadze ciężkiej. Nie założyli go i wynik jest usprawiedliwiony. Nie zgadzam się jednak z tym co stało się w ringu.

Brzóska: — Trzeba się wziąć do roboty, bo będzie źle.

Paliński: — Ja nie jestem średni. Mam stałą wagę 66,5 kg. Występując w średniej mam mniejsze szanse niż w półśredniej.

Kołeczko: — Zadowolony jestem, że „odegrałem" się za Warszawę.

Oryginalny skład Warszawy

na mecz ze Szczecinem

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Szczecinie mecz bokserski Warszawa — Szczecin. Drużyna stołeczna, na prośbę Szczecina, wyjeżdża w dość oryginalnym składzie z dwoma zawodnikami w wadze średniej z taką samą ilością w ciężkiej. Tak więc, skład Warszawy będzie taki: Patora, Tyczyński, Sieradzan, Czortek, Wilczek, Kwaśniewski, Kotkowski i Stec.

Szczecin przeciwstawi ósemkę: Niemczyk albo Roda, Bargiel, Możdżyński, Sadowski, Amroż, Wierzbowicz, Janosek, Rutkowski.

Interesująco zapowiadają się pojedynki pomiędzy Sieradzanem a Możdżyńskim, jak również pomiędzy Czortkiem, a dobrze zapowiadającym się Sadowskim.

To za Warszawę...

WIELE już razy słyszało się narzekania na warszawską Ujeżdżalnię. Szczególnie Poznań dokuczał stolicy na ten temat. Hala Izby Przemysłowo-Handlowej, gdzie odbył się się mecz juniorów w Poznaniu nie jest znów o wiele większa od Ujeżdżalni. Na widowni zmieściło się o tysiąc ludzi więcej, a przed halą odbywały się sceny takie same jak w Warszawie.

Ukłon należy się organizatorom za nadzwyczaj punktualne rozpoczęcie zawodów (o 20-ej co do sekundy). Wierzymy bowiem, że gwizdy widzów, którzy przyszli już o 19-ej do sali nie miały wpływu na przyśpieszenie początku.

PIERWSZY ATAK

W chwili wkraczania na ring obu drużyn (Polacy w pożyczonych od POZB dresach) najdalej znajdujący się widzowie przypuścili szturm na lepsze miejsca. W zdobyciu dogodnych pozycji pomagało im pozostawienie światła tylko nad ringiem.

Sztam wystąpił w Poznaniu w nowej roli — poskromiciela tłumów. Jedno machnięcie ręką wystarczyło do uspokojenia widowni i rozpoczęcia oficjalnych części.

Mów powitalnych nie było słychać, bo w ostatniej chwili (w czasie szturmu widzów) przed meczem „nawalił megafon. Ze słów sekundanta drużyny węgierskiej Senesza, który znany jest w Poznaniu z walki z Forlańskim w roku 1935 zrozumieliśmy tylko parę słów wypowiedzianych po polsku.

ŻYWY MEGAFON

Fenomenem „głosowym" jest Gostyński, kierownik sekcji pięściarskiej Warty. Zastąpił on w czasie meczu megafon i nikt chyba z widzów nie skarżył się, że nie słyszał, co mówi zapowiadacz.

Gostyński ma już wprawę w zagłuszaniu widowni. Najlepszym jego występem był popis na meczu Warta — ŁKS o mistrzostwo Polski w boksie. Wtedy Gostyński przekrzyczał całą drącą się w niebogłosy „kolonię łódzką".

CHRYPKA SZTAMA

Sztam przyjechał do Poznania z chrypką i istniała obawa, że zawodnicy nie będą go słyszeli. Na meczu Sztam był jednak tak głośny, że sędzia musiał go uspokajać.

LÜDTKE JEST DOMATOREM

Lüdtke jest domatorem. Przysłał on do kpt. PZB list z prośbą, ażeby nie wystawiano go do składu drużyn, które walczyć będą poza Poznaniem.

PALIĆ NIE WOLNO!

Milicja i porządkowi poznańscy to naprawdę porządni ludzie. Nie tylko pilnowali, ażeby na sali nie palono, ale i sami nie palili. Warszawiacy mogliby wziąć z nich przykład.

Lüdke jest tak popularny w Poznaniu, że każdy chyba ze starszych panów, noszących to samo nazwisko podaje się za ojca „muchy". Zdemaskowaliśmy jednego z takich wśród pracowników hotelu Britania.

JASNOWIDZ...

Jasnowidzem można nazwać jednego z dziennikarzy poznańskich.

— Niech Kupczyk trafi prawym, to Węgier będzie skończony na amen — mówił poznaniak.

I nawet nie zdążył zauważyć, jak stało się to, co przewidywał. Węgra cucono około 10 minut.

HISTORIA DWU PUNKTÓW

Węgrzy chcieli rozegrać mecz z dwiema walkami w koguciej. Polacy nie zgodzili się i zarobili w ten sposób dwa punkty bez walki.

GŁOS NA WIDOWNI

Majchrzycki podpowiadał Gnatowi jak ma walczyć. Usłyszał to jeden ze znawców boksu i krzyknął:

— Nie słuchaj „Majchra" bo wykończysz się tak jak wielu innych...

OKRZYK BOJOWY

— To za Warszawę, za Warszawę! — miał mówić Kołeczko przy zadawaniu ciosów klęczącemu Węgrowi. S. S.

Oko w oko z „Tygrysem"

Napierała o planach w sezonie

DZIAŁO się to na Stadionie W. P. w Warszawie, na mecie pierwszego po wojnie miniaturowego Tour de Pologne 1947. Przez megafon przemawiają kolejno: rewelacyjny zwycięzca Grzelak, po nim Stolarczyk i wreszcie trzeci na mecie w ogólnej punktacji, Napierała, który przegrał wyścig z Grzelakiem ledwie... 10 sekund. Weteran szos polskich i dwukrotny zwycięzca Tour de Pologne przed wojną, „Tygrys" Napierała powiedział wówczas mniej więcej następująco:

— Zwyciężyła mnie młodość. Czas już nam, weteranom wycofać się z czynnego życia sportowego, aby ustąpić miejsca młodzieży.

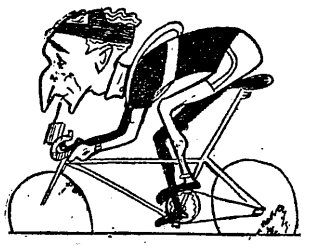

Nie tak łatwo jest jednak zrezygnować z życia zawodniczego, zwłaszcza, jeśli sumienny trening i zdrowie pozwalają utrzymać się w czołówce. Tak było i z Napierałą, który nie tylko, że w 1948 r. nie wycofał się, ale skończył sezon w dalszym ciągu jako ekstra klasowy kolarz. Co więcej, wszystko przemawia za tym, że i w zbliżającym się sezonie „Tygrys" będzie miał wiele do „powiedzenia".

Przed kilku dniami Napierała obecny był w gronie innych naszych czołowych zawodników na walnym zebraniu PZKol.

— Kiedyż pan wycofa się? — prowokuję „Tygrysa", pamiętając jego słowa z r. 1947.

Napierała ściąga gniewnie brwi i waha się z odpowiedzią, ale widząc, że zaczepka ma charakter wybitnie „pokojowy", odpowiada z uśmiechem:

— Sport wszedł mi w nałóg, a jak przyjdzie styczeń, to człowieka, aż podrywa do treningu. W roku zeszłym nie „wypadało" mi wycofać się, bo przecież był to rok olimpijski.

— A w tym roku?

— Za wiele jest chętnej młodzieży, z którą od Nowego Roku co niedziela trenuję i nie miałbym sumienia zostawić ją samą na szosie, podczas wyścigu. Na treningach wkładam młodym w głowę tajniki kolarstwa, więc w sezonie muszę osobiście sprawdzić ich postępy, sam zresztą nie rezygnując z odegrania roli.

Niedziela 27-go będzie ostatnim wspólnym treningiem warszawskich kolarzy. Już w następną podzielą się oni na grupy. Termin wyścigu Praga — Warszawa jest coraz bliżej, niejszego treningu.

A propos wyścigu P — W. Napierała na pytanie, czy damy sobie radę np. z Czechosłowakami na pierwszych krótkich etapach tego wyścigu — odpowiada:

— Nie będzie tak źle! Nawet, gdyby nasi nie byli pierwsi na mecie, różnice będą minimalne, ledwie w sekundach, a odrobimy je z nawiązką na dłuższych etapach.

Przed wyjazdem do Pragi przewidziany jest obóz w Wiśle. Sądząc z rozmów z zawodnikami, którzy trenowali w r. z. przed W — P — W w Wieńcu Zdroju, wskazane byłoby raczej, aby PZKol. ograniczył się do powołania na obóz 18 zawodników, typowanych do trzech drużyn narodowych na wyścig praski, plus 4 — 5 rezerwowych. Z. W.

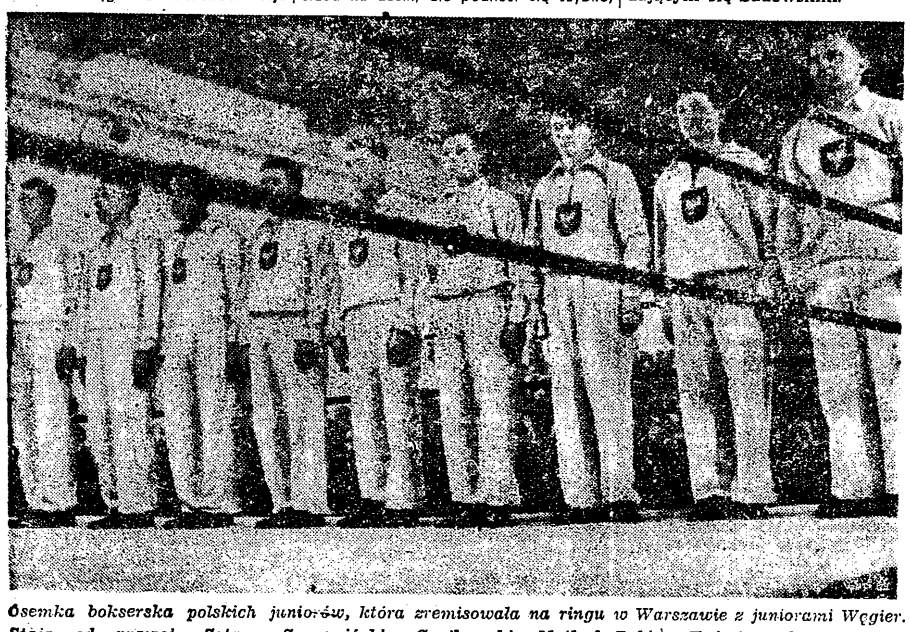

Ósemka bokserska polskich juniorów, która zremisowała na ringu w Warszawie z juniorami Węgier. Stają od prawej: Sztam, Soczewiński, Czajkowski Matloch Debisz, Kaźmierczak, Sznajder, Gnat i Stec. *Foto Malek — API*

Po raz 11-sty Polska - Węgry

Plusy i minusy nie są tajemnicą dla obu stron

Przyjazd Pappa pod znakiem zapytania

W NIEDZIELĘ na ringu wrocławskim nasza reprezentacja bokserska seniorów staje do walki z ósemką Węgier. Będzie to już 11-ste spotkanie polsko - węgierskie (nie licząc meczów nieoficjalnych) — łatwo więc wyprowadzić wniosek, że znamy się z Węgrami doskonale i obie reprezentacje zdają sobie świetnie sprawę ze swych plusów i minusów.

W zupełności doceniamy siły węgierskie, dla których jesteśmy z pełnym uznaniem. Od Węgrów uczymy się boksu już od dawien dawna (drugi mecz w historii naszych spotkań międzypaństwowych stoczyliśmy z Madziarami). Ostatnie spotkania z Węgrami dały nam też wiele do myślenia, a nasi bokserzy mogli się od nich wiele nauczyć.

Bokserzy madziarscy są przede wszystkim mistrzami kontr, potrafią po udanej ripoście natychmiast naskoczyć na przeciwnika, wykorzystywując moment, zasypując ciosami. Ale żeby dokonać tych sztuk, trzeba mieć szybkość, którą przewyższali nas zawsze pięściarze węgierscy.

DOCENIAMY PRZECIWNIKA

Jak już podkreśliliśmy, doceniamy siły węgierskie i dlatego może stało się niezbyt dobrze, że spotkanie z Węgrami rozgrywamy właśnie teraz — w chwili niezbyt korzystnej dla naszej ósemki. W czasie, gdy kapitan wa ha się z wyborem much... Kasperczak czy Lądtke, w momencie gdy Antkiewicz ma kontuzjowaną rękę, gdy Cebulak tylko co ukończył długą kurację i jest bez formy, z chwilą gdy Klimecki jest znów o kilka miesięcy starszy...

Wreszcie należy pamiętać, że już w początkach marca czeka nas ciężki mecz w Pradze z Czechosłowacją.

Niestety Węgrzy, którym tak jak i nam brak treningów, nie mogli odroczyć spotkania. Jeśli teraz nie przybyliby do Polski, musielibyśmy na nich długo czekać. A z drugiej strony ostre sparringi z Węgrami zapewne wyjdą naszym bokserom na dobre przed mistrzostwami Europy.

Trudno jest w tej chwili pisać na temat prognostyków przedmeczowych, ponieważ Węgrzy skrystalizują swą ósemkę niewątpliwie dopiero w ostatniej chwili. Podali oni 10 nazwisk zawodników, z pomiędzy których zostanie wyznaczona 8-ka (Bednai, Bogacs, Horwath, Zahorszky, Budai, Marton, Papp, Kapoesci, Bene i Szalay.

Wszystkich wyżej wymienionych bokserów dobrze znamy za wyjątkiem Zahorszkiego, o którym nic powiedzieć nie potrafimy. Przyjazd Pappa, jak już donosiliśmy, stoi pod znakiem zapytania, ponieważ bokser ten będąc zwolennikiem sportu motocyklowego, uległ niedawno wypadkowi i nie jest wiadomo czy będzie gotów na czas. Przypuszczalnie zastąpi go więc Szalay. Szalay w czasie meczu Węgry — CSR w Pradze walczył z Tormą i przegrał, wypadając b. blado.

Jeśli chodzi o naszą ósemkę, to kapitan PZB zdecydował się w muszej na Kasperczaka, ponieważ poznańczyk był ostatnio w formie i nabrał agresywności. Wydaje się nam jednak, że nawet dobra forma Kasperczaka nie pomoże na Bednaia, który jest bezwarunkowo jednym z najlepszych zawodników wagi muszej w Europie. (Węgier jednak jak każdy bokser miewa słabe dnie...). Przypomnimy, że Budai pokonał ostatnio Majdlocha (decyzja spotkała się z krytyką).

TAJEMNICE MISTRZA EUROPY

W koguciej Grzywocz nie ma dużych szans z ex-mistrzem Europy — Bogacsem, gdyż Węgier jest szybszy i ma większy repertuar ciosów. Nie wiadomo jednak czy dłuższa przerwa (b. długa!) nie wpłynęła ujemnie na Bogacsa. Wiemy również, że zawodnik ten ma trudności z wagą... A więc, kto wie czy nie należy już z góry traktować pozycję Grzywocza jako straconą...

Jeśli przeciwko ślązakowi wystąpi Horvath, to Polak niewątpliwie ma szanse. Grzywocz zna tego zawodnika, z którym bez trudu wygrał w Budapeszcie. (W Pradze Muslay również pokonał Horvatha).

O kategorii piórkowej trudno pisać, gdyż zarówno ze strony polskiej jak i węgierskiej nie ma stuprocentowej pewności kto będzie startował. W każdym razie Węgrzy mają walczyć bez Farkasa, który w Warszawie zremisował z Czortkiem.

STARZY ZNAJOMI

W lekkiej Rodak zmierzy się zapewne ze swym starym znajomym mistrzem kontr-Budaiem. Rodak przystąpi do walki z silnym atutem zwycięstw nad Węgrem. Zwycięstw zadokumentowanych posłaniem Budaia na deski (Węgier nie lubi ciosów w żołądek).

W półśredniej bardzo ciekawe spotkanie może mieć miejsce pomiędzy Chychłą a Martonem. Marton będąc ostatni raz w Polsce nie był w swej szczytowej formie (dość słaby mecz w Warszawie i przegrana, jak się zdaje, przypadkowa przez t. k. o. z Kaźmierczakiem). Chychła już spotykał się z Martonem — ulegając mu bardzo nieznacznie. Sądzimy, że w możliwościach gdańszczanina leży wygrana z Martonem, o ile Polak potrafi zdobyć się na dokładność i szybkość przy kontrach).

Z PAPPEM CZY BEZ PAPPA?

W średniej start Pappa jest wątpliwy (w Pradze nie walczył). Sądzimy, że zastąpi go Szalay — a z tym bokserem Kolczyński chyba będzie miał szanse na zwycięstwo.

W półciężkiej Szymura spotka się se starym rywalem Kapoesci. Węgier podobno poczynił ostatnio duże postępy i szczyci się wygraną z Rademacherem (CSR). Mamy jednak nadzieję, że Szymura, który dobrze zna styl walki Węgra — ułoży taki plan strategiczny, który doprowadzi go do sukcesu. Szymura zresztą już potrafił dokonać tej sztuki.

Klimecki przegrał z Bene w Budapeszcie, a zremisował z nim w Warszawie w czasie meczu Warszawa — Budapeszt. Obawiamy się, że młodszy Bene i tym razem odniesie sukces dzięki szybkości.

Na zakończenie trzeba jeszcze przypomnieć, że słabym punktem Węgrów są trzecie rundy. W Budapeszcie na finiszu brakło im kondycji. O tym powinni pamiętać bokserzy polscy, a raczej sekundanci, ale co my będziemy się martwić... niech o to głowa boli Felka Sztama...

Kazimierz Gryżewski

BILANS zysków i strat

Spotkań bokserskich międzypaństwowych	59
wygranych	33
remisów	10
przegranych	16
stosunek zwycięstw	559:405

Z Węgrami i CSR stoczyliśmy dotychczas po 10 meczów. Mecz we Wrocławiu będzie 11-tym spotkaniem międzypaństwowym Polska — Węgry.

Dotychczasowy bilans spotkań z Węgrami:

wygranych	4
przegranych	2
remisów	4
stosunek zwycięstw	55:74

Po jednym zdaniu

z krakowskich ciekawostek

Im bliżej wiosennego sezonu, tym większy ruch w podwawelskim grodzie. Obiecujemy większy reportażyk — dziś narazie o wszystkim po jednym zdaniu.

A więc:

referat KF i sportu przy OKZZ — celem spopularyzowania sportu narciarskiego wśród szerokich mas młodzieży pracującej urządza zbiorową wycieczkę do Zakopanego na konkurs skoków w „Pucharze Tatr", ustaliwszy bardzo niskie ceny kosztów przejazdu i wstępów na zawody;

akcja uświadamiania i wyrobienia politycznego przybiera coraz intesywniej na sile, czego dowodem jest druga zrzędu prelekcja kpt. Wrońskiego na „plenarce" sędziów krakowskich, nosząca tytuł: „Niemcy po pierwszej wojnie światowej a dziś";

niezależnie od zaprawy zimowej w hali ćwiczą sędziowie krakowscy marszobiegi — a grupa około 60 „starszych" panów, maszerująca spod lokalu KOZPN na koniec deptaku budzi wesołe zainteresowanie;

drugim z rzędu przeciwnikiem Cracovii w bież. sezonie będzie silny zespół Dąbskiego, w którego szeregach gra wielu reprezentantów Krakowa jak: Bębenek, Samel, Kotin;

Garbarnia będzie grała w niedzielę przeciw Legii, z którą w najbliższej przyszłości należeć będzie do jednego z 3-ch klubów „Związkowca", przez co dopływ młodych talentów w rodzaju Zwierzowskiego do drużyny ligowej będzie stały;

do dnia 1 marca mają wszystkie kluby krakowskie przygotować boiska do komisyjnego odbioru przez Wydz. Gier i Dysc. KOZPN; rozgrywki mistrzowskie rozpoczną się równocześnie z ligą, tj. w dn. 20 marca;

16 juniorów Cracovii — wśród nich: Radoń, Poświat, Kaszuba, Wiśniowski otrzymało od ZZ pamiątkowe odznaki za zdobycie tytułu mistrza Okręgu;

Rada Sportu Wiejskiego w Wadowicach zapowiedziała organizację podstawowych kursów ze wszystkich dziedzin sportu w Andrychowie, chlubiącym się posiadaniem wielu urządzeń sportowych m. in. i basenu pływackiego;

Krowodrza, przegrywając w sobotę z PMS 47:67, odpadła z konkurencji „wielkiej" trójki (Cracovia, YMCA, Krowodrza), z której wyłoniony miał być mistrz okręgu w koszykówce męskiej. Może jednak Krowodrza spłatać „psikusa", wygrywając w najbliższym spotkaniu (26 bm.) z Cracovią i oddając tym samym bez 3-go „dodatkowego" spotkania tytuł w ręce YMCA. W wypadku wygranej Cracovii o pierwszeństwie rozstrzygnie mecz: Cracovia — YMCA;

na tle „przyjacielskich" walk, stoczonych przez gwardzistów na ringu krakowskim walka kogutów: Kasperczaka i Gignala była pokazem sprawności i... za żartości. Kiedy pytano Kasperczaka o powód, odpowiedział: „obaj chcieliśmy wygrać — a przy tym publiczność płaci i żąda walki";

pod nieobecność ping-pongistów Cracovii, którzy bronili barw Krakowa na meczu ze śląskiem na czoło tabeli kl. „A" w tenisie stołowym wyszedł zespół Grobli, mając już zapewnione vicemistrzostwo;

Szeliga (Cracovia) przeniósł się służbowo do Radomia, gdzie objął treningi tamtejszej drużyny;

Jabłoński I (Edward) kpt. ligowej drużyny „Cracovii", pełniący funkcje inspektora okręgowego ZS „Chemik" w Krakowie przebywa obecnie w Warszawie na miejscowym kursie wyszkoleniowym Zw. Zaw. Prac. Przem. Chemicznego.

Stanisław Habzda

Smutki i radość bohaterów

poznańskiej batalii lekkoatletów

ADAMCZYK bez formy — takie chyba będę czytał tytuły w jutrzejszych gazetach — mówił do kolegi mistrz 10-boju. Adamczyka spotkał jednak zawód. Pisano o nim nie za dużo wprawdzie, ale nikt nie chce przejmować się obecną formą mistrza, szlifującego swą technikę, do czego najwłaściwszą porą jest zima.

Drugi nasz as, Łomowski był w kiepskim humorze. Spowodował to jednak nie wynik (zresztą najlepszy wynik zawodów), ale braki techniczne, z których Łomowski doskonale zdaje sobie sprawę.

— Co ja mam robić? — żalił się „Żubr". — Trenuję solidnie, ale wobec tego, że nie ma mnie kto kontrolować, przyswajam sobie nie właściwe ruchy. Dajcie mi trenera, albo wyślijcie na parę tygodni do jakiegoś zagranicznego speca od kuli, a „jej Bohu", będę rzucał stale ponad 16 m. Przecież wiem, że mnie na to stać.

Ze zdaniem Łomowskiego całkowicie się zgadzamy. Może P.Z.L.A., któremu nie udały się pertraktacje z zagranicznymi trenerami, pomyśli o ratowaniu olimpijczyka i wyśle go na trening z Lippem i innymi miotaczami radzieckimi?

Łomowski za najlepszy wynik zawodów otrzymał w nagrodę... meble, na których przybycie do Gdańska czeka z niecierpliwością.

GADATLIWI SPRINTERZY

Najbardziej gadatliwi byli w Poznaniu sprinterzy. Języki rozwiązała im „sprawa 80 m".

— Nigdy już nie pokażę się na starcie 100 m i 80 m w Poznaniu — zapewniał Lipski.

— Będę startował tylko na 200 m, bo tu mnie nie „wykiwa" starter. Jeśli nawet nie zauważy falstartu to do 120 m odrobię chyba straty początkowe.

— Takie już mam szczęście do Poznania — z gorzkim uśmiechem powiedział Kiszka.

— I ja wyszedłem z falstartem— mówił Grzanka. — Dziwiłem się też, że nas nie zawrócono.

W tym samym czasie jeden ze starszych zawodników poznańskich opowiadał przyjacielowi:

Adamski przyszedł do mnie i pytał, jak rozegrać finał. Powiedziałem mu: starter jest słaby. Na starcie możesz zarobić tyle, że cię nie dogonią do mety. No i tak się stało — kończył zawodnik, którego uważaliśmy dotychczas za sportowca, wiedzącego co to jest „fair play".

Wśród wielu nawet tęgich głów zrodziła się myśl powtórzenia finału. Starterem miał być M. Sienkiewicz, na mecie urzędować mieli sędziowie, których zawodnicy darzą pełnym zaufaniem. Rewanż miał być rozegrany bez świadków.

Apetyty pokrzywdzonych zawodników jednak ostudzono. Wytłumaczono im, że rewanż taki byłby kpiną z mistrzostw.

Proponuję zorganizowanie w Poznaniu w najbliższym czasie ogólnopolskich zawodów w hali z udziałem wszystkich finalistów owych nieszczęsnych 80 m. Mistrz Polski 19-letni Cyryl Adamski, nie odmówi chyba swego udziału w rewanżowym pojedynku?

Największą tragedię na mistrzostwach przeżywała Maria Adamska o rok młodsza od Cyryla, jego siostra.

Gratulowali jej wszyscy. Nawet sędzia główny wskazywał jej miejsce, gdzie będzie zbiórka mistrzów. Kręcili się koło Adamskiej fotoreporterzy i przedstawiciele prasy. Przyjaciele i przyjaciółki szkolne wybujali nawet mistrzynię. I wtedy ogłoszono zwycięstwo... Gburkówny.

Najmłodsza mistrzyni Polski Zosia Borowcówna zdobyła największą sympatię wśród widzów. Uśmiechnięty „diabełek" albo „cygan ka" jak ją nazywano, wykonywała ostatnią skoki samotnie, a jednak nikt nie wychodził z hali na obiad.

Podczas fotografowania po triumfie Borowcówna nie wiedziała jak stanąć przed obiektywem. Bała się bowiem, że na zdjęciu widać będzie siniec pod okiem, rezultat „bójki" z miotaczką Konikówną, również młodą i obiecującą zawodniczką krakowskiej Olszy.

S. S.

Dalszy ciąg informacji na temat zimowych mistrzostw lekkoatletycznych w Poznaniu na str. 6-ej.

Ze sportu radzieckiego

Wszechzwiązkowy Komitet do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR zatwierdził, jako rekordy Związku Radzieckiego wyniki Isakowej i Holszczewnikowej, uzyskane na ostatnich mistrzostwach ZSRR.

Isakowa ustanowiła nowy rekord krajowy w łyżwiarskim wieloboju klasycznym (500 m, 1.000 m, 3.000 m i 5.000 m) wynikiem 213,9 pkt.

Ponadto zatwierdzono rekord Holszczewnikowej w biegu na 3.000 m — 5:29,1. Ponieważ wynik ten przewyższa o 0,5 sek. oficjalny rekord światowy Norweżki Nielsen, Komitet do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu zgłosił rezultat Holszczewnikowej do Międzynarodowego Związku Łyżwiarskiego, w celu zatwierdzenia go, jako rekordu światowego.

Rozgrywki hokejowe o mistrzostwo ZSRR zbliżają się ku końcowi. Leader rozgrywek, drużyna CDKA zdaje się być pewnym faworytem tegorocznych mistrzostw i prawdopodobnie powtórzy swój sukces z ubiegłego roku.

W rozegranych ostatnio meczach CDKA pokonało moskiewskie „Dynamo" 7:2 oraz „Spartaka" (Moskwa) 9:2, wykazując doskonałą technikę i kondycję.

Po 15 spotkaniach, CDKA ma 28 pkt. (13 zw. i 2 rem.). Na drugim miejscu znajduje się drużyna lotników moskiewskich (WWS) — 22 pkt. (14 spotkań).

Na zimowych zawodach lekkoatletycznych w Moskwie, Leningradzie i Kijowie zawodnicy radzieccy ustanowili szereg nowych rekordów lekkoatletycznych w hali.

W rzucie kulą dwóch zawodników osiągnęło rezultaty lepsze od dotychczasowego rekordu ZSRR: Tutjewicz (Moskwa) — 15,12 m i Godrianow (Leningrad) — 14,76 m.

W ramach zawodów lekkoatletycznych o puchar Moskwy młody sprinter Korojew uzyskał w biegu na 30 m jednakowy czas z mistrzem ZSRR Karakułowem 4,0. Jedna z czołowych lekkoatletek Związku Radzieckiego — Barylowa, wygrała dwa biegi:: 30 m w czasie 4,7 i 30 m pł. w czasie 5,0 (nowy rekord Moskwy). W ramach tych zawodów rekordzistka świata Andrejewa uzyskała w rzucie kulą odległość 13,81 m.

W biegu na 2.000 m młody biegacz Ławrow pokonał rekordzistę ZSRR — Wanina, uzyskując czas 6:06,2. Drużynowo zwyciężyło „Dynamo", przed „Bolszewikiem".

W mistrzostwach łyżwiarskich Moskwy, Leningradu, Gorkij i innych miast ZSRR, ustanowiono szereg nowych rekordów ZSRR w jeździe szybkiej na lodzie.

Reprezentant Tuły, 17-letni Griszin, uzyskał na 500 m czas 43,9, co jest nowym rekordem juniorów radzieckich.

Nowy rekord juniorek na tym samym dystansie ustanowiła młoda łyżwiarka z Tuły — Biełowa wynikiem 53,5.

Trzy nowe rekordy ZSRR padły na mistrzostwach Leningradu. Ustanowili je: Bogdanowa na 1.500 m — 2:51,0. Wynik ten jest o 3 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu Holszczewnikowej.

Pawłow (Leningrad) uzyskał na tym samym dystansie czas 2:28,3 oraz na 3.000 m — 5:08,8. Oba wyniki są nowymi rekordami juniorów Związku Radzieckiego.

W zakończonych w Leningradzie zawodach o mistrzostwo miasta w jeździe szybkiej tytuł mistrza w konkurencji męskiej zdobył Piskarow, w kobiecej zaś — Krotowa.

Za 10 dolarów

można grać

z mistrzem Wimbledonu

Petra przebywa na wyspach Bahamskich, gdzie jest profesorem tenisa. Płacąc 10 dolarów za godzinę każdy może zagrać z eks-mistrzem Wimbledonu...

Lucjan Krawczyk będzie walczył w dniu 28 bm. z Holendrem Van Damem. Mecz odbędzie się w paryskim „Pałacu Sportowym".

MECZ BOKSERSKI KRAKÓW — LUBLIN ODWOŁANY

Przewidziany na najbliższą niedzielę (27 bm.) mecz bokserski Kraków — Lublin, który miał być rozegrany w Lublinie, nie dojdzie do skutku w tym terminie.

WSZOŁEK I SZCZERBOWSKI W PODCHORĄŻAKU

Dwaj reprezentacyjni bokserzy Krakowa — Wszołek (musza) i Szczerbowski (lekka) przenieśli się do Wrocławia, gdzie wstąpili do Szkoły Oficerskiej Piechoty. Bokserzy krakowscy walczyć będą obecnie w barwach WKS „Podchorążak".

POLONIA ŚWIDNICKA ZMONTOWAŁA ÓSEMKĘ BOKSERSKĄ

Polonia (Świdnica), zmontowała obecnie silną ósemkę bokserską. W barwach Polonii walczy Kujawa — w piórkowej, Kudłacik — w lekkiej oraz Jonowiak z poznańskiego ZZK — w średniej. Ostatnio Polonia pokonała krakowską Wisłę 10:6.

KURS SĘDZIOWSKI.

W początkach marca WOZB organizuje kurs dla sędziów bokserskich. Szczegóły można otrzymać: Puławska 2, tel. 4.24-59.

W KRAINIE MARZEŃ

Austriak Weidin, stoczył w Baltimore walkę z Amerykaninem Gospeyem, przegrywając przez k. o. w 3 rundzie.

Kombinacje amerykańskich menażerów zawiodły

W projektach organizatorów amerykańskich leżało doprowadzenie do spotkania o mistrzostwo świata pomiędzy Cerdanem a Robinsonem (z pominięciem Zale - Załęskiego). Projekty te pryśły, ponieważ Robinson wybrał się do Buffalo i tam z trudem zremisował z czarnym nieznanym Lew Burstonem. Robinson był dwukrotnie „groggy" w 6-ej i 10-ej rundzie. Brimm dotychczas nie walczył nigdzie po za swym rodzinnym miastem — Buffalo.

Oslo na horyzoncie

Młoda generacja bokserska

powołana na obóz

WYDZIAŁ Wyszkoleniowy PZB organizuje pierwszy obóz treningowy przed mistrzostwami Europy w Oslo. Rozpocznie się on w Szklarskiej Porębie w dniu 22 marca i będzie trwał przez 15 dni. Na ośrodek ten zostaje powołana młodsza generacja pięściarska. Dla starszej odbędzie się oddzielny ośmiodniowy obóz, w ciągu kwietnia.

Do Szklarskiej Poręby przypuszczalnie zostaną powołani musza — Soczewiński, Kasperczak, Gettling, Licau, Woźniak (Ost), kogucia — Grzywocz, Brzózka, Czajkowski, Stelmach, piórkowa — Matloch, Kruża, Borowski, Bazarnik, lekka —Rodak, Kudłacik, Debisz, Wytyk, półśrednia — Chychła, Kwaśniewski, Kaźmierczak, Stysiał, średnia — Rapacz, Nowara, Sznajder, Cebulak, Zagórski, półciężka — Gnat, Kołeczko, Cichoń, ciężka — Stec, Misiewicz.

Nie jest wykluczone, że lista ta zostanie jeszcze zredukowana.

Kierownikiem obozu będzie Sztam, a jego pomocnikiem Garncarek z Łodzi.

OPERACJA NOSA MATULI

Bokser krakowskiej Wisły — Matula musi poddać się operacji nosa i będzie pauzował przez dłuższy czas. W meczach reprezentacji Krakowa miejsce jego zajmie utalentowany bokser Korony Szymula.

Sędziowie na mecz Polska-Węgry

Obsada sędziowska na mecz seniorów Polska — Węgry we Wrocławiu będzie taka: na ringu p. Lisowski, na punkty arbiter neutralny p. Velecky (CSR), sędzia węgierski oraz polski p. Plewicki.

Pismo sportowe ZMP. Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni
Wydawniczo - Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, Mokotowska 8
tel. 8.78-05, 8.78-81, 8.82-31
skrytka pocztowa 181
Administracja:
Warszawa, Daszyńskiego 12, tel. 8.10-26
Konto P. K. O. I — 8005
Prenumerata miesięczna wynosi zł 95.—
Kwartalna . . . . . zł 285.—
Egzemplarze wsteczne wysyła się po uprzedniem wpłaceniu na konto P. K. O. Nr I — 8005 licząc za egz. 15 zł.
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty, zaznaczając na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 50 mm × 1 łam = 80 zł
Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa
Odbito w Drukarni „Robotnik" Nr 1

S. Sienlarski

Zimowy egzamin wypadł źle!

Mistrzostwa lekkoatletów w Poznaniu pod lupą

Z CZYSTYM sumieniem oceniam ostatnie mistrzostwa Polski jako najmniej udałe z czterech powojennych rewii najlepszych lekkoatletów w sezonie zimowym. Poprzednie mistrzostwa wróżyły postęp w sezonie letnim, zaznaczały się jakimiś rewelacjami i odkryciami.

Tego wszystkiego nie było w Poznaniu.

Uderzała wielka stosunkowo liczba nieobecnych czołowych zawodników. Stawczyk, Rutkowski, Danowski, choć mieli najbliżej do hali, nie stanęli na starcie w sprintach. Nie było Widła, Nowaka, Widerskiego i Korbonia w biegach średnich, zabrakło Kielasa, Bonieckiego, Kwapienia i Boczara na 3.000 m.

W płotkach nie wziął udziału mistrz Polski na 110 m Skałbania (AZS Poznań). Wśród miotaczy z czołówki nie było Praskiego, Mahulca. Jedynie skoki były obsadzone przez czołówkę prawie w komplecie.

W konkurencjach kobiecych sytuacja była podobna. Wymienimy najbardziej znane nazwiska, z którymi nie spotkaliśmy się w Poznaniu: Moderówna, Nowakowa, Wiśniewska, Pankówna, Różalska.

Nieobecności tych zawodników i zawodniczek nie może zrównoważyć start wielkiej i niespotykanej w mistrzostwach zimowych masy zawodników, co sprawiło wiele kłopotu i przyczyniło się do obniżenia poziomu mistrzostw.

DLA KOGO SĄ MISTRZOSTWA?

Zbiorowa absencja czołowych zawodników zmusza do pytania: Czym są właściwie mistrzostwa zimowe i dla kogo się je organizuje?

Odpowiedź brzmi jasno: 1) sprawdzianem zimowej pracy zawodników (praca ta polega przede wszystkim na korygowaniu błędów zaobserwowanych w ubiegłym sezonie)? Mistrzostwa organizuje się dla wszystkich, a więc i dla tzw. asów, którzy mają okazję do kontroli swej formy.

Nieobecność na starcie mistrzostw możemy traktować jako obawę przed zepsuciem swej marki, obawę, spowodowaną zdawaniem sobie sprawy z tego, że w zimie nic się nie robi i na mistrzostwach nie odegra się żadnej roli. Skutki tego są jasne.

„Bez pracy nie ma kołaczy" — mówi przysłowie. Nie można marnować ¾ sezonu letniego na dojście do formy z ub. r.; nie można jednej czwartej sezonu poświęcać na usuwanie zeszłorocznych błędów. Na taki luksus jeszcze nie stać polskiej lekkoatletyki. Musi ona bowiem jeszcze przez parę lat robić postępy takie, jak widzieliśmy na poprzednich mistrzostwach zimowych, aby osiągnąć w hierarchii europejskiej stanowisko o jakim myślimy i o jakim śni się zawodnikom.

Oczywiście musimy zrobić kilka wyjątków. Do tych należy np. Adamczyk, którego skok 680 cm uzyskany z łatwością, nie nastraja pesymistycznie. Adamczyk mógł skoczyć i 700, lecz nie pracuje jeszcze na „gaz", co robił w zimę ubiegłego sezonu i co odbiło się w sezonie na wynikach. Ale skoki pozostałych finalistów z wyjątkiem Milewskiego (na poziomie letnim) nie wróżą postępów w sezonie.

Do przykrych spraw należy starter poznańskich mistrzostw. Nie podejrzewamy go, jak zawodnicy, o złośliwość. Starter z drugiego

Cieślikówna (na lewo) zdobyła w Poznaniu dwa tytuły mistrzowskie — na 500 m i w skoku w dal. Obok Cieślikówny stoi Bulżanka— wicemistrzyni na 500 m.

Foto API

dnia mistrzostw jest jednym z tych, którzy doprowadzili naszych sprinterów do tzw. w Czechosłowacji „polskich startów" (wchodzenie w strzał). Nie chcemy jednak cenionego skądinąd działacza oskarżać o ignorancję. Ale na startera się nie nadaje (może miał słaby dzień, co — każdemu się zdarza). Takich starterów jest w Polsce więcej. Dlatego też proponujemy P. Z. L. A. otwarcie „szkoły" starterów.

Wracamy do masowego startu zawodników. Na pewno znajdą się tacy, których ucieszy liczba 240 uczestników. Ale właściwie nie ma powodu do radości. Chcemy widzieć masy na starcie w mistrzostwach miast, gmin i powiatów, ale na mistrzostwach Polski jedynie ekstraklasę, zawodników, którzy dorośli do walki o najzaszczytniejszy tytuł.

A o tym, kto jest najlepszy, wiedzą okręgi na podstawie wyników w sezonie letnim. Należy doprowadzić do tego, by o tytuły nie walczyło 50 zawodników w jednej konkurencji, lecz maksimum 10 — 12. Wtedy uniknie się przemęczenia zawodników i organizatorów, uniknie się... dręczenia widzów, których należy zachęcić do lekkoatletyki, a nie odstraszać, wreszcie podniesie się poziom wyników na mistrzostwach.

Na zakończenie musimy wymienić katastrofalny w dalszym ciągu poziom skoku wzwyż mężczyzn.

Punkty radośniejsze, to wyrównany poziom sprinterów. Z tej masy szybkobiegaczy można już zestawiać skład na przyszłoroczne mistrzostwa Europy.

Warto wymienić jeszcze Gościniakównę. 17-letnia mistrzyni Polski biegła przez płotki trzeci raz w życiu. Przechodziła je fatalnie. A jednak jej wynik w przedbiegu wskazuje, że Gościniakówna biega lepiej, niż w sezonie letnim. Jest to materiał na rekordzistkę Polski.

Na marginesie biegu 60 m pł. chcemy zadać pytanie organizatorom: Dlaczego nie zrobiono klasycznego dystansu 80 m pł.? Jeżeli można było rozegrać 80 m płaskie, to samo można było zrobić i z dystansem płotkowym.

Przypuszczamy, że zarówno P. Z. L. A., organizatorzy mistrzostw, jak i zawodnicy wyciągną z przebiegu mistrzostw właściwe wnioski. W innym wypadku będziemy musieli zmienić naszą zeszłoroczną opinię o lekkoatletyce polskiej, której życzymy rozwoju, a nie upadku.

Mistrzostwa narciarskie Śląska w biegach zjazdowych

W Ustroniu-Polanie odbyły się zawody narciarskie o mistrzostwo okręgu śląskiego w konkurencjach zjazdowych. Warunki śnieżne na trasie były ciężkie (oblodzenie), na skutek czego na zgłoszonych 42 seniorów startowało 24 zawodników, a bieg ukończyło 19-tu.

WYNIKI:

Bieg zjazdowy — seniorzy: 1) Płonka (SNPTT Bielsko) 1:38,6; 2) Wałach (ZFKSM Ustroń) 1:42,8; juniorzy: 1) Wolny (ZFKSM Ustroń) 1:51,5; 2) Żelichowski (SNPTT Bielsko) 1:52,4; panie — 1) Czarnik (HKN Bielsko) 2:54,8;

Kombinacja alpejska — seniorzy: 1) Płonka (SNPTT Bielsko) — 0 pkt., 2) Wałach (ZFKSM Ustroń) — 3,62 pkt.; 3) Cichy (SNPTT Bielsko) — 13,03 pkt. — juniorzy: 1) Wolny (ZFKSM Ustroń) — 0 pkt. 2) Kuglarz (SNPTT Bielsko) — 8,12 pkt.; panie — 1) Czarnik (HKN Bielsko) — 0 pkt.

Slalom otwarty — seniorzy: 1) Płonka (SNPTT Bielsko) 1:16,2; 2) Wałach (ZFKSM Ustroń) 1:16,6; — juniorzy: 1) Ryś („Związkowiec") 1:32,2; 2) Wolny (ZFKSM Ustroń) 1:33,9; — panie: 1) Czarnik (HKN Bielsko) 2:37,0; 2) Szuta (HKN Bielsko) 3:06,0.

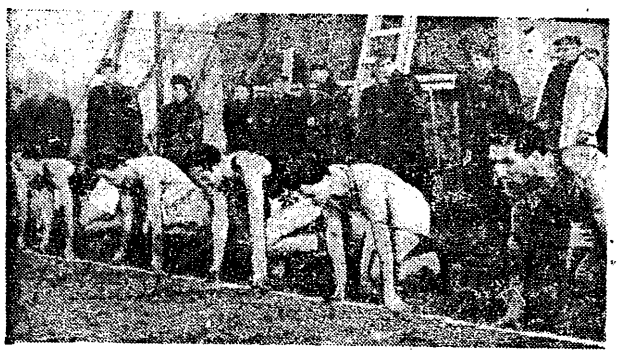

Start do finałowego biegu na 80 m podczas mistrzostw Polski w Poznaniu. Od prawej: Buhl, Adamski, Lipski, Kiszka, Grzanka

Foto API

Zaglądamy za kulisy poznańskiej hali

MAMA Gburkówny nie była zadowolona z występów swej pociechy. — Jesteś nieposłuszna— twierdziła, i nie umiesz się skupić. Słowom matki możemy chyba wierzyć. Skruszona Gburkówna obiecała poprawę. Zobaczymy, jak to będzie w sezonie letnim.

NAJLEPSZY humor mieli gdańszczanie i bydgoszczanie. W ich szatni wciąż było słychać śpiew, muzykę i tany. Najlepiej tańczyła Orsztynowiczówna, której tańce

nie wyszły jednak na dobre. Zmęczone nogi poplątały się w finale biegu 60 m. pł. i Orsztynowicz zawadziła nogą o płotek. Na skutek kontuzji nie odegrała żadnej roli w swej specjalności — 80 m.

CEJZIKOWA była najtęższą niejszą zawodniczką. „Weteranka" zatroszczyła się o startujących pierwszy raz w mistrzostwach przedstawicieli wsi. Starała się dla nich o kolce, których brak odczuwali reprezentanci okręgu rzeszowskiego (1 para na 7 osób!).

WARTA była bardzo zachłanna na punkty (dzięki temu w ogólnej klasyfikacji znalazła się na I miejscu). Kierownictwo zespołu poznańskiego nie przebierało niestety w środkach. Dzięki temu doszło do startu weteranki Jasieńskiej, która nie trenowała z powodu niedawno przebytej choroby. Była rekordzistka Polski zdobyła 1 punkt, zajmując w kuli 6-te miejsce.

Śmiecklęto zdrowie — ale do czego mogą doprowadzić łzy, zwłaszcza u mężczyzn? Odpowiedzi na to pytanie udzieli może wiceprezes POZLA Kupś, który płakał jak bóbr, gdy elektrownia sparaliżowała mistrzostwa.

SĘDZIOWIE poznańscy podstawiali nogi zawodnikom. Działo się w biegu na 3000 m, w którym wielu zawodników przekraczało linię bieżni. Stawianie nogi na linii miało zapobiec „przestępstwom". Mogło ono jednak doprowadzić i do wypadków. Mamy nadzieję, że poznaniacy wymyślą racjonalniejszy sposób obstawiania wiraży.

NAJMNIEJ szczęścia w międzybiegach 80 m miał Mach. Mistrz Polski na 400 m wylosował najsilniejszą serię z Adamskim, Lipskim, Jaraczewskim i Olszewskim. W takim towarzystwie nie miał Mach wiele do zrobienia, choć nie biegł źle. W przedbiegu, gdzie nie wysilał się, miał 9,3.

STARSZY Malecki, najstarszy chyba (ur. w 1911 r.) uczestnik mistrzostw zgotował kilka niespodzianek. Dostał się do finału skoku w dal, 60 m. pł. i 80 m (w międzybiegu wygrał z Kiszką). Nie zrobił tylko jednej, którą widzielibyśmy najchętniej. Nie przygotował należycie młodszego brata, który przegrał zdecydowanie z Morończykiem.

OBŻARSTWO jest nie tylko grzechem śmiertelnym. Może być i powodem utraty tytułu mistrza. Przekonał się o tym Dąbrowski, który po zjedzeniu dwu obiadów przegrał ze Zwolińskim skok wzwyż.

PRZYKRYM faktem była dla widowni poznańskiej reprymenda, jakiej udzielił jej warszawiak — delegat PZLA Sienkiewicz.

— Wstyd — łajał Sienkiewicz — żeby młodzież nie szanowała sprzętu! Ani jeden głos z widowni nie

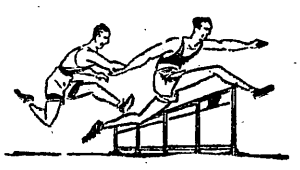

protestował. Wszyscy słuchali w milczeniu, opuszczając głowy ku ziemi. Spodziewamy się, że młodzież poznańska weźmie poważnie do serca słowa delegata PZLA.

NA bosaka zdobył mistrzostwo Statkiewicz. Warszawianinowi na 40 m wdepnięto na piętę, raniąc ją i ściągając z nogi pantofel. Zgubiony pantofel nie wyprowadził Statkiewicza z równowagi i tempa.

ZWOLIŃSKI i Dąbrowski mieli jednakową ilość skoków i musieli stoczyć walkę w rozgrywce. 180 cm nie przeszli. 175 powtórnie nie przeszli. 170 przekroczyli obaj. Dopiero na wysokości 172 nastąpiło rozstrzygnięcie losów tytułu.

Najbardziej „zastrachani" byli na mistrzostwach zawodnicy rzeszowscy. Obniżyli oni swe wyniki o klasę. Jedynie Mazłke na 800 m spisał się dobrze pokonawszy tremę.

S. S.

VI

WPRAWDZIE wspaniale go dochodzę, ale minąć nie mogę. Tak wielkiej różnicy na dystansie 300 m nie mógłby nadrobić żaden biegacz. Rochard zajął pierwsze miejsce i zdobył tytuł mistrza Europy.

Oto wyniki biegu: 1) Rochard — Francja 14:36,8, 2) Kusociński 14:41,2, 3) Salminen — Finlandia 14:43,6, 4) Virtanen — Finlandia 14:47,6, 5) Mastroienni — Włochy 15:00,6, 6) Kellen — Węgry 15:06,6, 7) Bartolini — Włochy.

A jednak kto wie... kto wie, czy nie dogoniłbym Rocharda, gdyby nie mój udział w finale biegu na 1500 m.

Powtarzam: tego dnia byłem zdecydowany za wszelką cenę zdobyć mistrzostwo Europy. Przypadek uczynił mnie wicemistrzem. Przypadkowi również może zawdzięczać Rochard zdobycie tytułu.

START W WYBORGU

Już 15 i 16 września startowałem w Wyborgu. Oba te starty w Filandii zakończyły się moimi łatwymi sukcesami. Elita biegaczy fińskich co prawda startowała w Berlinie na meczu z Niemcami, zaś Lechtinen—w Kopenhadze.

Pierwszego dnia startowałem na 1000 m a więc na dystansie, z którym „zasadniczo" nie mam nic wspólnego. Przegrałem bieg jedynie tylko przez omyłkę, którą umiejętnie wykorzystał młodziutki Fin Hoeppania. Biegłem jedynie po to, by sobie zapewnić zwycięstwo i dlatego rozłożyłem finisz w ten sposób, by go dokładnie zakończyć na taśmie. Tymczasem zostałem wprowadzony w błąd dodatkowym ustawieniem na kiju dzwonka i skończyłem bieg o 5 m za wcześnie. Gdy Fin mnie mijał, zorientowałem się w mojej omyłce i poderwałem się, ale było już za późno. Hoeppania wygrał o centymetry. Uznano, iż dystans przebiegłem w tym samym czasie co i zwycięsca — 2:29,2.

Nazajutrz biegłem 2 mile angielskie. Prowadziłem od startu. Na początku siódmego okrążenia odrywam się od swych przeciwników. Przez krótką chwilę chce się utrzymać przy mnie Maetti, ale ostatecznie wyczerpany spada na trzecią pozycję. Wygrałem w czasie 9:16,6. Drugim był Toivone — 9:27,1.

NURMI WALCZY Z LATAMI

Na tych samych zawodach startował wielki Nurmi w biegu pokazowym zawodowców na 10 km. Nurmi biegł początkowo bardzo ładnie, lecz w drugiej połowie robił wrażenie bardzo zmęczonego. Lata zrobiły swoje i nawet tak niespożyty organizm musiał ugiąć się pod brzemieniem bezwzględnego czasu. Nurmi zwyciężył w czasie 31:39,2 przed Torriką 31:39,6 oraz Kukonenem 32:10.

Z Wyborgu wyjechałem do Helsinek, a stamtąd udałem się samolotem do Sztokholmu, gdzie w czwartek i piątek miałem startować na zawodach klubu „Hellas". Miałem tam pobiec z Nielsenem. Cieszyłem się na myśl o rewanżu — w Sztokholmie na tym samym stadionie, miałem wziąć odwet za klęskę, którą mi tutaj zadał Nielsen przed dwoma miesiącami. Pragnąłem tego spotkania za wszelką cenę.

Miałem więc pobiec z Nielsenem na dystansie 3.000 m. Przyznam się szczerze, iż przemyśliwałem wówczas o pobiciu światowego rekordu. Na tej bieżni Duńczyk zwyciężył mnie w czasie rekordowym, chciałem mu zrewanżować się w czasie światowego rekordu.

WYGRYWAM Z NIELSENEM

Odniosłem pełny sukces. Udowodniłem, iż zwycięstwo Nielsena w lipcu było wynikiem jedynie jego szczytowej formy i świetnej kondycji fizycznej — albo też może rezultatem mojego chwilowego załamania. Wykazałem, iż w normalnych warunkach Nielsen musi gładko ze mną przegrać.

Prasa szwedzka po biegu jednogłośnie stwierdziła, iż jestem obecnie najlepszym długodystansowcem świata. Podkreślam ten fakt z tego powodu, iż właśnie prasa szwedzka nigdy nie darzyła mnie zbyt gorącymi sympatiami a poza tym Szwedzi są bardzo wymagający i z pochwałami nigdy nie kwapią się.

Rekordu światowego nie ustanowiłem, ponieważ zbyt wolno pobiegłem pierwsze 1500 m (4:10). Musiałem biec o 6 sekund szybciej, by na dystansie 3 km ustanowić rekord świata.

ZEPSUTY STOPER

Po starcie objął prowadzenie Szwed Peterson, lecz na początku drugiego okrążenia wychodzę na czoło. Pobiegłem jednak za wolno pierwsze okrążenie, poza tym zaś nikt mnie nie zdopingował do ataku na rekord. Gdy w lipcu Nielsen tutaj ustanowił rekord świata, pomogłem mu do tego prowadząc przez cały dystans. Teraz ze mną nie walczył zupełnie, nie był w stanie nawiązać jakiejkolwiek walki. Na dobitkę na początku drugiego kilometra zepsuł się mój stoper, który zawsze podczas biegu miałem w ręku, by móc w ten sposób regulować swą szybkość. Zwolniłem więc tempo, postanawiając wyścig ten rozegrać na finiszu.

Na początku przedostatniego okrążenia niespodziewanie wychodzi na czoło Johnson, który bezskutecznie usiłuje utrzymać się na stanowisku lidera, udaje mu się to zaledwie przez pół rundy, potem z powrotem spycham go ponownie na drugą pozycję i rozpoczynam bardzo ostry finisz.

SŁYSZĘ OKLASKI

Dwanaście tysięcy widzów zrywa się ze swych miejsc. Stadion drży od okrzyków i oklasków — Sztokholm ocenił mój rewanż z Nielsenem oraz moją wyższość nad najlepszymi Skandynawami.

Przerywam taśmę o 8 m przed Johnsonem w czasie 8:32,2, Szwed osiągnął 8:33,4, zaś jego rodak, sympatyczny i rycerski Peterson — 8:34. Nielsen dopiero uplasował się na 5 miejscu.

Po biegu Nielsen zbliżył się do mnie i w milczeniu uścisnął moją dłoń...

(D. c. n.)